



Kolekcja
Emilia Kowalska

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM
WARSZAWA, DNIA 29 WRZEŚNIA 1935
ROK XVII. Nr. 40

NA POSTERUNKU

POLICJI PAŃSTWOWEJ

TYGODNIK POSWIĘCONY SPRAWOM



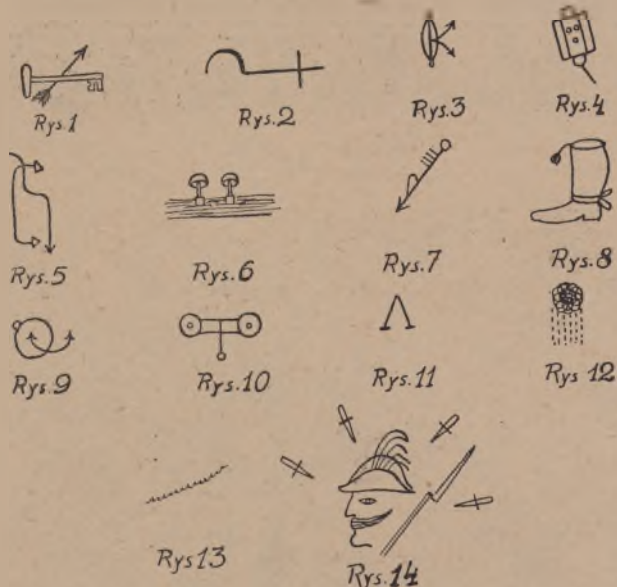
JULJUSZ KOZOLUBSKI

PISMO OBRAZKOWE PRZESTĘPCÓW

Z podręcznika „Służby Śledczej” znane jest wszystkim pismo obrazkowe przestępców. Jednak ze względu na rozmiar podręcznika potraktowano je bardzo ogólnikowo. Tymczasem powiększenie się włoścogostwa u nas i wielki procent analfabetów wśród świata przestępczego, szczególnie na Kresach Wschodnich, wysuwa zagadnienie to na porządek dzienny.

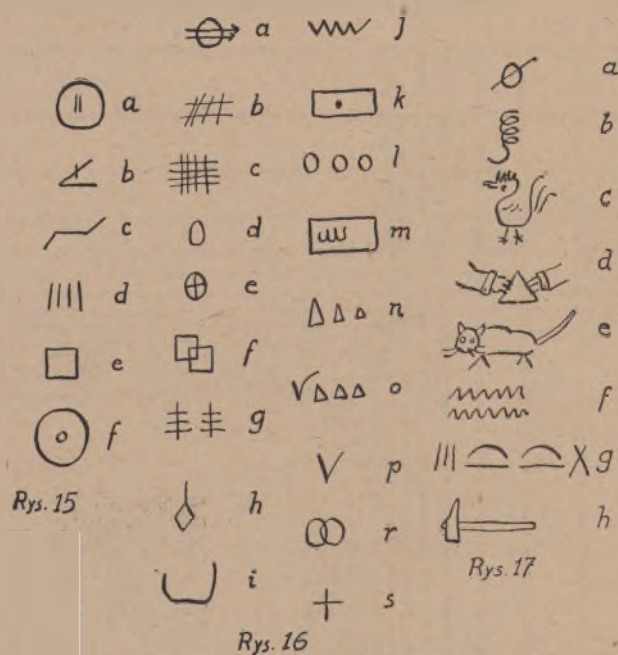
Powinno ono stać się przedmiotem szczegółowych badań i zorganizowanego wysiłku dla uchwycenia całości znaków oraz zrozumienia pisma obrazkowego, używanego przez świat przestępczy na terenie naszego Państwa.

Gdzieś indziej badania takie przeprowadzono już dawno, a zebrany przez nie materiał posłużył do odkrycia wielu przestępstw i zidentyfikowania szeregu przestępców. Znamy wiele zbio-



- Rys. 1. Znak włamywacza (wedle Grossa)
 Rys. 2. Znak angielski pasera (wedle Grossa)
 Rys. 3. Znak „Nahnerl’a”, znanego w okolicy złodzieja mieszkaniowego (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 4. Znak „Kartenwandler’a”, polskiego Żyda, domokrażcy, sprzedającego fałszywe klejnoty (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 5. Znak obu „Hahel’ów”, dozerterów-włóczęgów (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 6. Znak włóczęgi, nocującego stale pod gołym niebem (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 7. Znak dymisjonowanego żołnierza, włóczęącego się po kraju z żoną i 4 dziećmi (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 8. Znak byłego oficera (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 9. Znak prostytutki „Wetschkern” (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 10. Znak kobiety, oznaczający nagie piersi, w przenośni zaś gotowość do nawiązania stosunku z każdym włóczęgą (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 11. Znak oznaczający aresztowanie (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 12. Znak oznaczający „mokrą robotę”; górna część znaku oznacza rabunek lub włamanie, kropki-krople krwi (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 13. Znak oznaczający prośbę o pomoc (ze zbioru Karmayera)
 Rys. 14. Wezwanie do zamordowania żandarma, znalezione po zabójstwie żandarma, nielubianego przez włóczęgów, niedaleko miejsca przestępstwa na ruinach muru (wedle Grossa)

rów znaków obrazkowych. Najobfitszy zbiór pisma obrazkowego przestępców niemieckich, czeskich i morawskich zebrał sędzia śledczy z Freistadt Kajetan Karmayer w latach około 1820 — 1840. Zbiór jego, wydany przez prof. Grossa, obejmuje 1739 znaków. Badania kryminologów nad pismem obrazkowym doprowadziły do spostrze-



- Rys. 15. Znaki niemieckie (wedle R. Pollitza)
 a) Właściciel domu wzywa policję!
 b) Tu mieszkają kobiety, które łatwo można okłamać!
 c) Zły pies!
 d) Właściciel domu daje jałmużnę tylko za pracę!
 e) Tutaj nic nie dają!
 f) Tu dają pieniądze!
- Rys. 16. Znaki francuskie, zebrane przez francuską policję w r. 1911 (wedle Grossa)
 a) Mieszkańcy wrodoży dla włóczęgów.
 b) Uwaga! Niebezpieczeństwo!
 c) Grozi aresztowanie!
 d) Tu nie można nic zrobić!
 e) Tu dają jeść!
 f) Mieszkańców można zastraszyć!
 g) Mieszkanie policjanta!
 h) Tu można gwałtem coś wycisnąć!
 i) Tu dają nocleg!
 j) Zły pies!
 k) Właściciel domu brutalny!
 l) Tu dają pieniądze!
 m) Uwaga! mieszkańcy są brutalni (albo posiadają broń).
 n) Gospodyni jest sama z dziewczętami!
 o) Litościwe kobiety!
 p) Chory dostaje tu jałmużnę!
 r) Tu można być natrętnym!
 s) Udawać pobożnego!
- Rys. 17. Znaki trampów amerykańskich (wedle Grossa)
 a) Tu kradzież opłaci się!
 b) Tu nic nie można zrobić! Mijać!
 c) Dom ma urządzenie alarmowe!
 d) W domu mają broń palną (trójkąt z trzymającymi go rękoma).
 e) Tylko kobiety w domu! (kot).
 f) Złe psy!
 g) W domu jest 1 mężczyzna, 2 kobiety i 3 dzieci!
 h) Jałmużnę dają za pracę.

żenia, że w Środkowej Europie znaki pisma obrazkowego, które przetrwały setki lat, wywodząc się ze znaków podpalaczy i szajek zbójcekich 16 i 17 wieku, zaczęły stopniowo zanikać w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia. Natomiast zanik ten w dziwny sposób łączy się z rozkwitem pisma obrazkowego „trampów” czyli włóczęgów w Ameryce, których znaki zebrał prof. Wallace Ernest z uniwersytetu w Michigan.

U nas dziedzina ta dotąd nie była badana ani nikt nie zbierał obserwacji. Wszystko, co wiemy o piśmie obrazkowym przestępców, uzyskaliśmy z obcych źródeł. Poprostu nikt na nie nie zwracał dotąd uwagi, a przypadkowe zetknięcie się z takimi znakami i ewentualne ich odcyfrowanie wzbogacało tylko doświadczenie tych, którzy je odcyfrowali.

Przypominamy tu o istnieniu kilku grup znaków, a więc najpierw istnieją znaki ogólne, oznaczające zawód czy też kategorię przestępcy (rys. 1 i 2). Inne znaki osobiste używane są tylko przez jednego przestępcę i stanowią jakby jego herb. Znane one są jego towarzyszom i służą do informowania ich o bytności danego osobnika w miejscu, gdzie zostały umieszczone. Kiedy indziej przy szeregu innych znaków, tworzących jakby list dla innych przestępców, oznaczają podpis tego przestępcy, który je rysował, albo też jego osobę w liście (rys. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10). Inne znaki umówione oznaczają zdarzenia, czynności, naprz. zawiadania o aresztowaniu (rys. 11), dokonaniem przestępstwa (rys. 12), proszą o pomoc (rys. 13), wzywają

do współdziałania w zbrodni (rys. 14) i t. d. Wkońcu ostatnią kategorię znaków tworzą rysunki o znaczeniu ściśle miejscowym, pozwalającym przestępcy na zorientowanie się w danej miejscowości lub też w poszczególnych domach. Wskazują one domy, gdzie można uzyskać jalmużnę, gdzie są psy, gdzie mieszka policjant i t. d. Podajemy tu szereg znaków niemieckich, francuskich i amerykańskich (rys. 15, 16 i 17).

Gdzie przestępcy umieszczają takie znaki? Pierwsze trzy kategorie znaków rysują w miejscach, uczęszczanych przez nich, a rzadko odwiedzanych przez ludzi niewtajemniczonych, a więc na jakichś przydrożnych figurach, kapliczkach, murach ruin i t. p., w więzieniu na naczyniu, ścianach i t. d., w Ameryce naprzykład, włóczędzy kolejowi umieszczają je na pompie wodnej względnie na wieży ciśnienia i t. d.

Przedstawimy tak pokrótce rodzaje znaków, występuję teraz z projektem zcentralizowania wiadomości o piśmie obrazkowym naszych przestępców za pośrednictwem pisma „Na Posterunku”. Proponuję, by wszyscy, którzy natrafiają na ślad jakiegoś znaku, sfotografowali go względnie przerysowali i przesłali fotografię albo rysunek wraz z datą znalezienia znaku i podaniem miejsca, na którym był umieszczony, oraz z ewentualnym tłómaczeniem go do Redakcji „Na Posterunku” dla autora niniejszego artykułu. Uzyskane w ten sposób dane ogłaszane będą w piśmie ku pouczeniu wszystkich.

CEWE ANTONI, komisarz P. P.

CYGANIE — KONIOKRADZI

W latach 1929, 1930 i 1931 na terenie Pomorza w 39 wypadkach skradziono 80 koni. Przeprowadzone dochodzenia doprowadzały niekiedy do odnalezienia samych koni, ale sprawców schwytać nie zdołano.

W tych okolicznościach powstała teza, że kradzieży koni na terenie Pomorza musiała dokonywać zorganizowana banda, posiadająca:

1) umiejętność fałszowania dowodów tożsamości koni,

2) odpowiednie miejsce natychmiastowego ukrycia koni,

3) kontakt z jakimś funkcjonariuszem gminnym, który w razie potrzeby wydawał tej bandzie zaświadczenia dla zwierząt,

4) możliwość zbycia czy zamiany tych koni u niektórych gospodarzy. W ten sposób bowiem najłatwiej zacierają się ślady za skradzionymi końmi, gdyż policja, szukając tych koni, nie szuka ich zazwyczaj u znanych ogólnie i stałych mieszkańców wsi.

Ponadto okoliczności, w których policja odnajdywała niekiedy skradzione konie, świadczyły o tem, że banda koniokradów stosuje szczególnie chytrą taktykę w czasie ucieczki za skradzionymi końmi, ponieważ w czasie pościgu w wypadku, gdy policja na ślad koni natrafiła — nigdy nie zdołała ująć przy nich sprawców kradzieży.

Ponieważ koniokradztwa objęły teren całego województwa, Urząd Śledczy w Toruniu

skoncentrował akcję walki z koniokradztwem u siebie i skierował wywiad w tej sprawie przede wszystkim na Cyganów.

Jakkolwiek wywiad ów był prowadzony przez wszystkie jednostki policyjne na Pomorzu, nie dawał on przez dwa lata pozytywnych wyników, co świadczyło tem bardziej o nadzwyczaj sprytnych i chytrze obmyślanych sposobach dziania koniokradów. Dopiero w listopadzie 1931 r. zdołano dzięki informacjom konfidencyjnym wpaść na ślad owej szajki i ostatecznie ją zlikwidować.

Okazało się, że szajka składała się rzeczywiście z bandy Cyganów, której przewodniczył Cygan Gau Karol. W skład tej bandy wchodził oprócz Gausa Cyganie: Paczkowski, Strauss, Kwiatkowski, Cybulski, Zglinicki, Brzeziński. Banda ta jeździła po Pomorzu albo w całej grupie, albo też od czasu do czasu dzieliła się na dwie grupy. Miejscem operacji tej bandy były od trzech lat prawie wszystkie powiaty Pomorza. Banda była w kontakcie z soltysem ze wsi Waldowo-Szlacheckie w pow. chełmińskim — Stanisławem Nadwórnym, który wydawał członkom tej bandy dowody osobiste i za którego pośrednictwem czterech Cyganów otrzymało nawet pozwolenia na broń.

W czasie dochodzeń ujawniono następującą metodę dokonywania koniokradztw przez tę szajkę.

Banda, ulokowawszy się w pewnym miej-

scu obozem, przeprowadzała przede wszystkim najpierw wywiady co do stosunków lokalnych i wartości koni u poszczególnych gospodarzy. Wywiady te przeprowadzały przeważnie Cyganki przy sposobności wrózenia lub żebraniny po domach względnie gospodarstwach wlejskich. Czasem jednak wywiady te przeprowadzali sami Cyganie przy sposobności lub pod pozorem kupna koni u rolników. Gdy wywiad dał już pozytywne rezultaty i Cyganie zdecydowali się na kradzież upatrzonych koni, wówczas banda wyjeżdżała z danego miejsca i ulokowywała się o kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów dalej i to przeważnie w lesie. Po upływie pewnego czasu (dwóch lub trzech tygodni), gdy już zdolano zapomnieć o pobycie Cyganów w poprzednim miejscu, wówczas mężczyźni z tej bandy, odczekawszy odpowiedniej do kradzieży pogody (gdy padał deszcz, aby nie pozostały ślady), wybierali się na „robotę”. Do odległego miejsca kradzieży wyjeżdżali niekiedy nawet koleją.

Skradzione konie uprowadzali natychmiast do przygotowanej uprzednio kryjówki w lesie i tam dopiero przygotowywali dalszy ich transport. Konie te starali się przede wszystkim odprowadzić jak najdalej od miejsca kradzieży i jak najprędzej sprzedać lub zamienić u gospodarzy, gdyż w ten sposób ślad za końmi łatwo się zacierał.

Konie prowadzono tylko nocą i to w ten sposób, że na przodzie szedł jeden Cygan jako patrol, w pewnym oddaleniu za nim Cygan drugi, a dopiero na końcu Cyganie, którzy prowadzili konie. W razie niebezpieczeństwa, np. zbliżania się patrolu policyjnego, Cyganie idący na przodzie dawali na czas znać Cyganom prowadzącym konie i w ten sposób umożliwiali ukrycie koni.

W dzień konie uprowadzone popasały w lesie. Cyganie jednak nie byli nigdy blisko nich, lecz wystawiali posterunki w pewnym oddaleniu i z daleka tylko konie pilnowali. W wypadku, gdy organa P. P. w pościgu za skradzionymi końmi przypadkowo na miejsce ukrycia tych koni natrafily, wówczas Cyganie konie pozostawiali, gdyż woleli zrezygnować nawet ze zdobyczy, aniżeli zdekonspirować się względnie ryzykować zetknięciem się z policją.

Okoliczności wyżej opisane wyjaśniają ten fakt, iż w wielu wypadkach policja odnajdowała konie puszczane samopas w lesie czy w rowie przydrożnym, ale nigdy nie mogła schwycić sprawców.

Aby konie skradzione można było zbyć, Cyganie musieli odpowiednio fałszować dowody tożsamości koni względnie zaświadczenia pochodzenia dla koni młodych. W tym celu książeczki dowodów tożsamości koni zakupywali u niektórych złodziei, którzy przy sposobności innych kradzieży kradli też u gospodarzy te książeczki.

Ponieważ—jak wiadomo—nie wszyscy rolnicy przestrzegają należycie przepisów dotyczących dowodów tożsamości koni (zawartych w dekrete P. Prez. Rz. P. z dnia 8.XI 1927 (Dz. Ust. Nr. 98/27 poz. 859) i w rozporządzeniu wykonawczym do tego dekretu wydanym przez M. S. Wojsk. i Wewn. z dn. 23.III 1928 (Dz. Ust. Nr. 44/28 poz. 425)), jak np. nie zgłaszają o koniach padłych, czy zabitych i przetrzymują książeczki u siebie, nie przechowują tych dowodów w odpowiednim zabezpieczeniu od kradzieży, nie zgłaszają o ich zagubieniu, kradzieży czy zniszczeniu i t. p., kradzież tych książeczek nie nasuwa większych trudności i niejednokrotnie nie bywa nawet przez tych rolników na czas zauważona.

Dochodzenia wykazały, że Cyganie płacili złodziejom, z którymi byli w kontakcie, do 5 zł. za każdy dostarczony im dowód tożsamości konia. Dowody te następnie fałszowali w ten sposób, że przy pomocy płynu chemicznego wywabiali treść pisma, podając opis konia, a potem na tem miejscu umieszczali taki opis, jaki odpowiadał skradzionemu koniowi. Aby jeszcze więcej utrudnić ewent. sprawdzenie odpowiednich zapisów w dowodach tożsamości koni, Cyganie mieszały poszczególne kartki kilku dowodów między sobą tak, że złożona później przez Cyganów książeczka dow. toż. koni posiadała adnotacje odnoszące się do kilku koni. Ten sposób mieszania kartek różnych dowodów tożsamości koni nie nasuwał żadnych trudności, ponieważ kartki w dowodach tych są spojone ze sobą tylko dwoma drucikami tak, jak zwyczajny zeszyt szkolny. Wystarczyło więc druciki te poodgiąć, włożyć dowolne kartki z jakichś dowodów tożsamości koni i zpowrotem druciki pozaginać, a już nikt nie mógł poznać, czy tego rodzaju manipulacja została przeprowadzona. Jeden właśnie taki rozluźniony dow. toż. koni, w którym brak było jednej kartki, znaleziono w czasie rewizji u soltysa Nadwórnego.

Jeśli chodzi o dokumenty, potrzebne dla koni niżej lat 4, to sprawa ta nie przedstawiała dla bandy nawet takiej trudności, jakie nasuwało sfalszowanie dowodu tożsamości koni. Dla konia bowiem niżej lat 4, wystarcza zaświadczenie pochodzenia zwierząt, wystawione przez soltysa z ważnością na 10 dni. Stwierdzono, że oprócz kontaktu z soltysiem Nadwórnym, banda posiadała zapas druków blankietów pochodzenia zwierząt „in blanco”, które później wypełniała umieszczała jakiś podpis rzekomego soltysa i sfalszowaną pieczęć sołectwa. Pieczęcie te fałszowali Cyganie za pomocą ugotowanego na twardo jaja lub surowego kartofla albo też odbijali przy pomocy kalki. Pieczęcie sołectw są tak nieskomplikowane, że odbicie ich konturów i napisów nie jest rzeczą trudną.

Skradzione konie, zaopatrzone w sfalszowane w wyżej opisany sposób dowody tożsamości, sprzedawali lub chętniej jeszcze wymieniały u rolników za dopłatą, a dopiero wymienione konie za legalnymi dowodami tożsamości sprzedawali na targowiskach końskich zupełnie spokojnie jako swoją niezaprzeczoną własność.

Przez sprzedaż skradzionych koni rolnikom, stałym mieszkańcom wsi, którzy zapewne w wielu wypadkach nie wiedzeli o źródle pochodzenia koni, ślad za temi końmi zacierał się, gdyż—jak już wyżej wspomniałem—o posiadanie koni skradzionych nie posądzano znanych i posiadających dobrą opinię ludzi.

W ten sposób szajka ta potrafiła grasować bezkarnie w województwie pomorskim przez całe trzy lata i narazić znaczną ilość mieszkańców na poważne straty.

STANISŁAW WASILEWSKI,
nadkomisarz P. P.

ZDRADLIWY OBCAS

Na terenie m. st. Warszawy w ciągu miesiąca lipca r. b. dokonane zostały trzy włamania kasowe, a mianowicie: w nocy z dnia 8 na 9 lipca w spółce kolportażowej „Echo” — Krak. Przedmieście Nr. 56, w nocy z 10 na 11 lipca w „Związku Nauczycieli Szkół Średnich” — Wybrzeże Kościuszkowskie 35, oraz w nocy z 20 na 21 lipca w Państwowej Wytwórni Uzbrojenia „Łucznik” przy ulicy Ossolińskich Nr. 1. Łupem kasiarzy padły papiery wartościowe i pieniądze.

nlono nazwiska sprawców, którzy od kilku miesięcy ukrywali się w wyniku poszukiwań, zarządzonych w innych sprawach przez władze sądowe.

Poszlaki przeciwko ukrywającym się potwierdzały następujące momenty: a) ukrywanie się, b) posiadanie pieniędzy, c) jeździli łódką, d) mieli ubranie przemoczone.

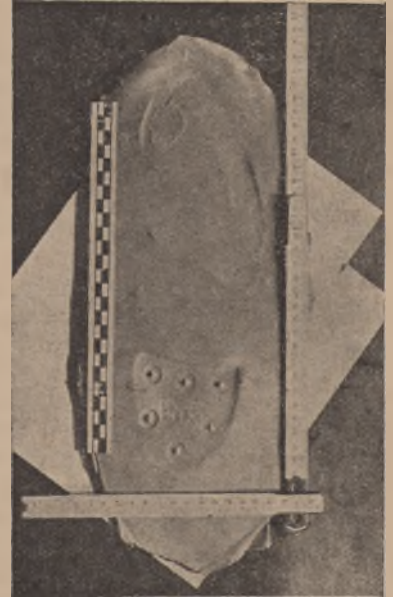
Ujęcie jednego z kasiarzy, a mianowicie: Pietruszewskiego Stanisława zakończyło się za-



Ślad buta pozostawiony na miejscu przestępstwa



Ślad prawego buta Pietruszewskiego wykonany w piasku



Ślad tegoż buta wykonany w plastelinie

Na miejscu przestępstwa przy dokładnych oględzinach znaleziono guzik od marynarki, kawałek złamanego bora, ujawniono ślady nagi bosej (stopy) i obutej — podeszwy i obcasa z gumą (flek) marki „Lux”. Podeszwa musiała mieć w okolicy dużego palca łatkę lub wydarcie, gdyż pozostawiony ślad daje w tym miejscu charakterystyczną cechę

Prowadzone równocześnie z dochodzeniem wywiady wykazały, że skradziony łup sprawcy przewieźli łódką na Saską Kępę. Później ujaw-

strzeleniem go podczas ucieczki i wtedy zabrano jako dowód rzeczowy do sprawy — jego buty. Wymiary buta odpowiadają wymiarom śladu, pozostawionemu na miejscu przestępstwa, poza tem zaopatrzone są w obcasy z gumy marki „Lux” z identyczną ilością otworów do śrubek, którymi została guma przymocowana do obcasów, a następnie podeszwy w okolicy dużego palca są zdarte.

Dane konfidencjonalne zostały przez ten fakt zidentyfikowane i potwierdzone dowodowo.

BRYLAK ZYGMUNT,
aspirant P. P.

OD DOROŻKI DO DRUKARNI

Każdy policjant, prowadzący dochodzenia, musi być przygotowany na różne niespodzianki. Przeważnie stanowią one kwestje w pewnym okresie czynności śledczych dla nas niejasne i trudne do rozwiązania. Tak oto stajemy nie-raz wobec prawdziwych zagadek kryminalnych. Gdzie szukać klucza do otwarcia wrót tajemnicy, która skryła interesujące nas szczegóły i wiadomości? Oto pytanie, które dręczy nas często.

Odpowiedź na nie podyktuje nam praca naszego mózgu, który, zamieniając się w laboratorium myślowe, analizuje wszystkie dane i okoliczności, ujawnione lub znane w dochodzeniach. Wkraczamy w ten sposób na drogę tak zwanej metody doclekań dedukcji oraz indukcji. Wydarzenie, które opiszę w niniejszym artykule, wymagało zastosowania w pracy śledczej jednej i drugiej metody.

Sprawa dotyczyła świetnie zakonspirowanej techniki nielegalnych druków. Podkreślam — świetnie zakonspirowanej — dlatego, gdyż druki nielegalne były wykonywane w miejscowości, oddalonej o kilkaset kilometrów od terenu, dla którego były przeznaczone. Władome było tylko, że w dużym mieście, liczącym kilkaset tysięcy ludności i, że wykonywane są członkami drukarskimi, podobnymi do czcionek gazetowych, o czym świadczyły zresztą przysłane mi egzemplarze tych druków do użytku służbowego. I nic więcej.

Członkowie techniki stanowią w takich wypadkach oddzielną grupę ludzi, którym nie wolno utrzymywać żadnego kontaktu z miejscową organizacją, a więc o jakichkolwiek wiadomościach ze źródeł poufnych nie mogło być mowy.

Przystąpiłem do dedukcyjnego sposobu dociekania i w pierwszym rzędzie doszedłem do wniosku, że druki wykonywane były na szerokiej płaskiej maszynie drukarskiej, mniejsze zaś mogły być wykonywane również i na t. zw. pedalówce. Jasne więc było, że technika nielegalna posługiwała się jakąś legalną drukarnią w tym mieście.

Żmudne porównywanie, w drodze poufnej, odbitek z członkiem kilkuset drukarni z drukami nielegalnymi nie dały pozytywnego rezultatu. Należało szukać innych dróg. Mianowicie zwrócić uwagę na odlewnie stereotypów. Drukarni jest kilkaset, odlewni kilka. Obserwacja ścisła odlewni była już, choćby kolejno, możliwa.

Prowadzona obserwacja wykazała, że jakieś stereotypy przenoszone są często do jednej z drukarni w śródmieściu. Obserwacja drukarni nie wykazała natomiast, aby wywożono stamtąd większej objętości paczki. Istniało zatem uzasadnione przypuszczenie, że praca odbywa się w nocy. W nocy jednak, ze względu na nieodpowiedni teren, obserwacja była niemożliwa. Trzeba było wycofać się z obranego kierunku pracy i przejść na inny.

Powstało pytanie: jaką drogą mógł się odbywać transport? Oczywiście koleją wprost, albo przez biura transportowe. Należało tedy roztoczyć ścisłą, a jednocześnie poufną obserwację na kolei oraz biur transportowych i zwrócić uwagę na rodzaj przywożonych tam dla transportu paczek.

Pewnego dnia obserwacja jednego z biur transportowych doprowadziła do spostrzeżenia, że przywieziono dorożką kilka ciężkich stosunkowo do swej objętości paczek. Odniesiono się jednak do tego faktu sceptycznie, gdyż paczki przywiezione zostały przez dwóch niepozornych Żydów, z których jeden był chasydem z brodą, w jarmulce i chalacie.

Na wszelki wypadek postanowiono sprawdzić zawartość tych paczek, lecz ze względu na szczupłość podejrzeń nie drogą obserwacji mężczyzn, a pod pretekstem kontroli skarbowej. Napisy na paczkach brzmiały: galanterja. To wzbudziło już mocniejsze podejrzenia kontrolujących, gdyż ciężar w stosunku do wielkości paczek nie odpowiadał galanterji. W czasie tej kontroli dostawcy zachowywali się dziwnie ner-

wowo i w pewnym momencie skierowali się szybkim krokiem ku wyjściu. Nie było już wtedy innej rady, jak wystąpić oficjalnie, zatrzymać ich i zbadać zawartość przywiezionych przez nich dla transportu paczek. Okazało się, że są to owe druki nielegalne, nad których wykryciem trwała mozolna praca.

To było jednak za mało. Chodziło przecież o wykrycie drukarni, o likwidację całej techniki. Miałem żal do molch wykonawców za ich pochopne podejście do sprawy. Nie było jednak innej rady, jak wziąć się dalej do pracy, nie tracić nadziei i wytrwale posuwać się naprzód.

Przystąpiłem do badania podejrzanych, mając głębokie przeświadczenie, że dowiem się prawdy. Niestety, sprawa stanęła na martwym punkcie. Chasyd tłómaczył się, że przechodził ulicą ze swym znajomym, ktoś do nich podszedł i zlecił za drobne wynagrodzenie wejście do dorożki, w której były już paczki i odwiezienie transportu do biura ekspedycyjnego. Plakał, przysięgał, zaklinał się, że nic on nie wie, że jest „ofiara”, że zresztą najlepszym dowodem jego niewinności jest jego chasydztwo, że on się wprost „tego” brzydził i t. d. Żal mi się go zrobiło, gotów byłem mu uwierzyć, że mówi prawdę, tem bardziej, że rewizja osobista ani mieszkaniowa nic nie dały. Ponieważ jednak my, policjanci, w takich wypadkach mimo wszystko jesteśmy przysłowlowymi „niewiernymi Tomaszami”, osadziłem go w areszcie i zabrałem się do indukcyjnego toku myślenia.

Wysłałem natychmiast wywiadowców do szeregu innych biur transportowych, czy nie dostarczano tam kiedykolwiek dla transportu paczek z galanterją. Okazało się, że były dostarczane, a nawet w jednym z biur zostały dostarczone w tym samym dniu i jeszcze leżą nie wysłane. Konfrontacja — i chasyd z towarzyszem zostali rozpoznani, że to oni właśnie przywieźli te paczki. Oczywiście sytuacja się zmieniła. Chasyd zdrętwiał, a wzięty w krzyżowy ogień pytań, nie widział innego „wyjścia”, jak tylko powiedzieć prawdę. Odrazu jednak wszystkiego nie powiedział. Należało sobie pomagać wywiadami i przypominać mu wiele szczegółów.

Charakterystyczne było to, co skłoniło chasyda do współpracy z techniką. Otóż zapoznał się z jakimś mężczyzną w łaźni. Później chodził do niego do mieszkania, bo się zmówili, że mogą się wzajemnie fizycznie uzupełniać i to jeden dla drugiego mógł być stroną czynną, jak i bierną. Ów mężczyzna był kierownikiem techniki i on go wciągnął do tej roboty, a chasyd „przez sympatję” dla niego wszystko robił, co on chciał.

Mężczyzna ów wpadł, a z nim i cała technika. Dwadzieścia pięćdziesiąt kilogramów druków, nielegalna zecernia, nielegalna odlewnia, dwie legalne duże drukarnie — słowem całość, a na zakończenie wyroki skazujące oraz konfiskata na rzecz Skarbu Państwa.

Ta świetna konspiracja okazała się słaba, rozplynęła się bowiem lekko pod niewielkim ogniem policyjnej dedukcji i indukcji.

W. MRJEWSKI, sędzia S. O.

WYŁUDZENIE POŚWIADCZENIA NIEPRAWDY

Z treścią i znaczeniem przestępstwa przewidzianego w art. 192 k. k., omówionego w poprzednim moim artykule p. t. „Poświadczenie nieprawdy” wiąże się t. zw. wyludzenie poświadczenia nieprawdy.

Przestępstwo to jest objęte art. 193 k. k., który brzmi: „Kto wyludza poświadczenie nieprawdy przez podstępne wprowadzenie w błąd urzędnika lub osoby publicznego zaufania, albo kto takiego świadectwa używa, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2”.

Istota stanu faktycznego powyższego przestępstwa różni się ze stanem faktycznym poświadczenia nieprawdy przewidzianego w art. 192 k. k. przede wszystkim tem, że osoba wystawiająca zaświadczenie — urzędnik lub „osoba publicznego zaufania” — działa w dobrej wierze, bez świadomości, że poświadczona okoliczność jest niezgodna z prawdą. Nie zachodzi więc po stronie poświadczonego umyślny ani bezpośredni, ani ewentualny zamiar poświadczenia nieprawdy.

Może jedynie zachodzić ze strony urzędnika lub osoby publicznego zaufania wina nieumyślna. Np. notariusz przez niedbalstwo nie wylegitymuje osoby podpisującej dokument i poświadcza jej podpis jako autentyczny, tj. pochodzący od osoby wymienionej w dokumencie, co nie odpowiada rzeczywistości.

Ponieważ jednak poświadczenie nieprawdy powoduje odpowiedzialność karną jedynie w wypadku winy umyślnej, t. j. gdy poświadczący nieprawdę działa w bezpośrednim zamiarze umyślnym, czyli ze świadomością, że poświadcza fałsz, albo przynajmniej z ewentualnym zamiarem umyślnym, t. zn. gdy przewiduje, że może poświadczyć nieprawdę i godzi się z taką ewentualnością, — jest powyższa możliwość (wina nieumyślna) w rozważanym obecnie wypadku z punktu widzenia zadań oskarżyciela publicznego obojętna.

W związku z powyższym, aczkolwiek w stanie faktycznym przestępstwa przewidzianego w art. 193 k. k. mamy do czynienia z działaniem przynajmniej dwóch osób — mianowicie z poświadczeniem nieprawdy przez urzędnika lub osobę publicznego zaufania oraz z wyludzeniem tego poświadczenia przez inną osobę — tylko ta ostatnia jest podmiotem przestępstwa, gdyż tylko jej działanie nosi charakter przestępny. Nie zmienia zaś postaci rzeczy, że urzędnik lub osoba publicznego zaufania mogą ulec odpowiedzialności dyscyplinarnej za niesumienne wykonywanie swoich obowiązków. Podmiotem przestępstwa z art. 193 k. k. może być zarówno osoba, której bezpośrednio dotyczy poświadczenie, jak i ktoś trzeci.

Z drugiej strony, przestępstwo przewidziane w art. 193 k. k. jest zbliżone do przestępstwa z art. 192 k. k. — pod względem celu i skutku działania przestępnego stanowi ono mianowicie t. zw. fałsz pośredni, który nie jest niczem innym, jak odmianą fałszu intelektualnego, sprawca bowiem osłaga swem działaniem, że aczkolwiek

uzyskany dokument (świadectwo) jest pod względem formy i pochodzenia autentyczny (nie podrobiony, ani przerobiony), to jednak jego treść jest fałszywa.

Taki stan rzeczy nazywa się fałszem pośrednim, ponieważ sprawca nie wystawia dokumentu, a tylko przez swoje zabiegi sprawia, że wystawia go inna osoba — uprawniona i działająca w dobrej wierze. Działanie przestępne polega tu na wyludzeniu.

Wyludzeniem nazywamy uzyskanie rzeczy nienależnej przez skłonienie drugiej osoby do dania lub uczynienia czegoś, co nie leży w jej zamiarach.

Nie każde jednak wyludzenie odpowiada temu, o jakim mowa w art. 193 k. k. Nie będzie przeto przestępstwa z art. 193 k. k., gdy ktoś uprosi urzędnika, powołując się na uczucie miłości, aby poświadczył niezgodny z prawdą fakt stawianą się w oznaczonym terminie w danym urzędzie w celu uniknięcia skutków niestawienia w tym samym czasie w innym miejscu urzędowym. W tym wypadku bowiem urzędnik będzie działał ze świadomością, że poświadcza nieprawdę i dopuści się przestępstwa przewidzianego w art. 287 k. k., a nie w art. 193 k. k. — proszący zaś może być poczytany za podlegacza.

Istota stanu faktycznego art. 193 k. k., polegająca m. in. na tem, że urzędnik lub osoba publicznego zaufania poświadcza nieprawdę w dobrej wierze — wymaga, aby wyludzenie nastąpiło w drodze podstępu przez wprowadzenie w błąd.

Jeżeli więc do urzędnika stanu cywilnego zgłasza się ktoś i przedstawiając sfalszowane świadectwo śmierci, wydane rzekomo przez lekarza, uzyskuje sporządzenie aktu zejścia z podaniem nieodpowiadającej prawdzie daty zgonu — oczywiście dopuszcza się wyludzenia w tem znaczeniu, o jakim mowa w art. 193 k. k.

Podobnie rzecz się ma, gdy ktoś przedstawia się notariuszowi jako Piotr, gdy w rzeczywistości jest Leonem, a na potwierdzenie prawdy swych słów powołuje obecnych świadków.

W tym ostatnim wypadku „świadkowie” dopuszczają się pomocnictwa i mogą odpowiadać z art. 27 i 193 k. k. Natomiast gdy ktoś ogranicza się do zwykłego oświadczenia urzędnikowi lub osobie publicznego zaufania nieprawdy dotyczącej okoliczności, która ma być poświadczona — np. urzędnikowi wystawiającemu świadectwo ubóstwa podaje wysokość swych zarobków miesięcznych w kwocie 30 zł., gdy w istocie wynoszą one większą sumę — nie zachodzi jeszcze stan faktyczny przestępstwa przewidzianego w art. 193 k. k., gdyż dla poczytania karalnego wyludzenia należy stwierdzić, iż sprawca działał z użyciem podstępu, wprowadzając w ten sposób w błąd poświadczonego.

W powyższym przykładzie urzędnik miał nietylko możliwość, ale obowiązek sprawdzenia źródeł i wysokości dochodów petenta, który ze swej strony miał się z prawdą, ale nie użył żadnego podstępu, jak to miało miejsce w poprzednim przykładzie.

Za podstępne zabiegi należy uważać także postępowanie sprawcy, które nadaje okolicznościom nieprawdziwym pozory prawdy do tego stopnia, iż przeciętnego człowieka może wprowadzić w błąd.

Wyliczyć rodzajów takich zabiegów oczywiście nie można, gdyż zależą od pomysłowości sprawcy, mogą one polegać na przedstawieniu sfalszowanych dokumentów, podstawieniu Innej osoby na miejsce tej, o którą w danym wypadku chodził etc. etc.

Działanie przestępne przewidziane w art. 193 k. k. należy uważać za dokonane z chwilą poświadczenia przez urzędnika względnie osobę publicznego zaufania nieprawdziwej okoliczności. Same zaś zabiegi podstępne, zmierzające do wprowadzenia w błąd poświadczającego, o ile ich skutek w postaci poświadczenia nieprawdy jeszcze nie nastąpił, mogą być poczytane za usiłowanie przestępne.

Np. Jan X. syn Jana X syna Piotra, ko-

rzystając z jednakowego brzmienia imienia swego i ojca zwraca się do urzędu gminnego o wydanie zaświadczenia, iż jest posiadaczem gospodarskim, które faktycznie należy do jego ojca (Jana s. Piotra) i tłumaczy niedoświadczonemu urzędnikowi, że w aktach gminy zachodził omyłka co do imion, a na poparcie tego twierdzenia pokazuje przerobiony kwit na swoje imię za opłacony podatek skarbowy. Wskutek interwencji wójta rzecz się wyjaśnia i Jan X. syn Jana będzie odpowiadał z art. 23 i 193 k. k. za usiłowanie wyludzenia poświadczenia nieprawdy.

O znaczeniu użycia uzyskanego w omówiony sposób poświadczenia nieprawdy i odpowiedzialności za nie mówić nie będziemy, bowiem nie nastęca to żadnych wątpliwości, należy tylko mieć na uwadze, że odpowiadać za użycie wyludzonego poświadczenia nieprawdy może zarówno ten, kto je uzyskał, jak i każda inna osoba, która wie o tem, że zaświadczenie jest fałszywe i w jaki sposób je zdobyto.

BOGUSŁAW JAN MAJERSKI, podkomisarz P. P.

ESPERANTO WŚRÓD POLICJI

W roku 1887 Polska stała się kolebką pomocniczego języka, dając początek międzynarodowemu ruchowi t. zw. esperanckiemu. W tym bowiem roku obywatel m. Białegostoku okulista dr. Ludwik Łazarz Zamenhof, po długoletnich studiach porównawczych lingwistycznych, wydał do użytku powszechnego pierwszy podręcznik ułożonego przez siebie języka pomocniczego, który nazwał „Esperanto”. W początkach swego istnienia ruch ten miał wielu przeciwników, lecz po przejściu ogólnych prób, wzbudził żywe zainteresowanie wśród najpoważniejszych przedstawicieli sfer naukowych, zdobywając sobie olbrzymie uznanie.

Idea stworzenia pomocniczego języka, któryby ułatwił porozumiewanie się narodów zamieszkujących glob ziemski, zajmowała umysły uczonych już w wieku XVII-tym i XVIII-tym. Pierwsze próby w tym kierunku poczynił w roku 1617—Herman Hugo, chociaż właściwe naukowe zasady logicznej gramatyki języka i słownika postawił dopiero twórca geometrii analitycznej, filozof, matematyk i przyrodnik francuski, René Deskarres (Kartezjusz) w roku 1629. Kwestja ta jednak wyłoniła się wyraźnie dopiero w 19-tym stuleciu, już nie jako teoretyczne zagadnienie lingwistów, lecz jako zagadnienie społeczne o doniosłym znaczeniu. Niemal co roku od lat 80-ciu powstawał jakiś nowy projekt mający jakoby rozwiązać kwestję międzynarodowego języka. Próby czynione w tym kierunku nie dawały jednak rezultatów pożądaných przez ich twórców, ponieważ nie miały uzasadnienia socjologicznego, t. j. nie opierały się wyłącznie na językach narodów, które w rozwoju kultury europejskiej odegrały dominującą rolę.

Twórca języka esperanto, kierując się uzasadnieniami socjologicznymi, oparł więc słownictwo na językach romańsko-germańsko-słowiańskich. W sumie słownictwo jęz. esp. zawiera 60% pierwiastków romańskich, 30% germań-

skich i 10% słowiańskich. Pisownię ma łacińską, fonetyczną i jest językiem dźwięcznym.

Mimo, że esperanto posiada tylko 4,302 słów pierwiastkowych, w które wchodzi wszystkie wyrazy t. zw. „obce”, „międzynarodowe”, znane prawie każdemu średnio inteligentnemu człowiekowi, to zasady bardzo prostej gramatyki pozwalają oddać w języku esperanto najsubtelniejsze odlenie myśli ludzkiej i dokonywać tłumaczeń ze wszystkich istniejących języków. Opanowanie gramatyki wymaga jednogodzinnej nauki, słownictwa zaś — kilku miesięcy, co nie jest do pomyślenia w żadnym innym języku naturalnym.

Corocznie odbywane międzynarodowe kongresy esperantystów w różnych państwach pod protektoratem najwyższych dostojników, dowodzą olbrzymiego rozwoju tego ruchu. Arcydziela literatury polskiej, tak drogie sercu każdego Polaka, przełożone na język esperanto, obiegły niemal cały glob ziemski. Tłumaczenia „Pana Tadeusza”, „Faraona”, „Mazepy”, „Improwizacji Konrada”, „W Szwajcarii”, „Ojca Zadziurnych”, „Janka Muzykanta”, „Ave Patria”, „Na pokładzie”, „Dna nędzy”, „Bajki o człowieku szczęśliwym”, poezji Krasieńskiego, Wyspiańskiego, Konopnickiej, Tetmajera i wielu innych, dotarły do najdalszych zakątków świata, dzięki tłumaczeniom na język esperanto i rozniosły imię naszych wieszczów wśród narodów, które o Polsce, pogrążonej w niewoli, mało lub prawie nic nie wiedziały. Z tekstu esperanckiego zostały przełożone na język japoński „Marta” i na język angielski — „Pieśń przerwana”. Jak wielkie zainteresowanie i uznanie wzbudziło wśród Japończyków tłumaczenie „Marty”, dowodem jest przerobienie przez Japończyków dzieła polskiej powieściopisarki na film p. t. „Patrz na tę matkę”. W Holandji wydano w języku esp. „Quo Vadis?” Sienkiewicza. Esperanto więc w propagandzie zagranicznej oddaje

Polsce cenne usługi. Na każdym odczycie i „wieczorze polskim”, urządzanym przez esperantystów poza granicami naszego kraju mowa jest o Polsce i dorobkach kulturalnych naszego narodu, bo z esperantem związane jest imię Polski.

Esperanto, zdobywając sobie coraz liczniejsze rzesze zwolenników, stało się środkiem łatwej wymiany zdobyczy naukowych z wszelkich dziedzin, które nie stanowią wyłącznej własności jednego narodu, jak np. z zakresu medycyny, techniki i t. d., oraz skłoniło fachowców różnych dziedzin do użytku języka esperanto do redagowania czasopism fachowych, które w olbrzymich ilościach rozsyłane są po wszystkich państwach.

W roku 1923, na 15-ym Wszechświatowym Kongresie Esperantystów w Norymberdze, powstała myśl użycia języka esperanto przez organa bezpieczeństwa na całym świecie. Pierwszym krokiem było utworzenie Wszechświatowej Ligi Bezpieczeństwa (Tutmonda Ligo por kriminal-kaj Policiferoj) z siedzibą w Budapeszcie, którą zalegalizowano przy Lidze Narodów. Protektorat objął kanclerz Austrii ś. p. dr. H. Schober. W pierwszym okresie istnienia Ligi wydawano czasopismo p. t. „La Policisto”, które później zostało zastąpione przez wychodzące obecnie we Francji „Internacia Polica Bulteno”, t. j. międzynarodowy policyjny biuletyn. W roku 1930 zreorganizowano Ligę i zmieniono nazwę na „Internacia Polica Ligo” z siedzibą we Francji i od tego czasu ukazuje się „Internacia Polica Bulteno” jako jej organ fachowy. W statucie, przyjętym w roku reorganizacji, sformułowane zostały cele Ligi w sposób następujący: Liga dąży do rozpowszechniania znajomości esperanta w najszerszych kołach policyjnych całego świata, aby umożliwić w ten sposób korzystanie z ułatwień, które język ten wnosł do pracy zawodowej. Do zadań Ligi należy nauczanie policjantów esperanta i uprawiania ich do noszenia odznaki specjalnej, wskazującej znajomość esperanta i umiejętność informowania w tym języku cudzoziemców. Poza tem Liga stara się wprowadzić język esperanto do współpracy zarządów policyjnych wszystkich krajów. Członkiem Ligi może być każdy urzędnik lub funkcjonariusz policji ewent. pokrewnych organizacji porządku i bezpieczeństwa.

Należy podkreślić, że Międzynarodowy Policyjny Biuletyn zawiera w jęz. esp. bardzo cenne artykuły fachowe, których autorami są profesorowie uniwersytetów, wykładowcy kryminologii. Nadto Biuletyn zawiera wiadomości aktualne z różnych dziedzin interesujących organa bezpieczeństwa w walce z przestępczością. Biuletyn więc jest łącznikiem pomiędzy policjantami esperantystami wszystkich państw i służy do wymiany informacji o najnowszych zdobyczach w zakresie wiedzy policyjnej.

W bieżącym roku zostanie wydany fachowy słownik policyjny w jęz. esp., którego autorami są dr. Locard, dyrektor techniczno-policyjnego laboratorium i p. Schwartz, insp. policji francuskiej w Strasbourgu.

W ostatnim czasie artykuły o esperanto lub w tym języku zamieścili następujące cza-

sopisma policyjne: „La Voix de Polices”, „Le Journal des Inspecteurs de la Sureté — Generale” (Francja), „Bezpečnosti Sluzba” (Czechosłowacja), „Il Magistrato dell' ordine” (Włochy), „ONS Stevca” (Belgia), „De Politiebode” (Holandia), „Investigaclon”, „Polica Espanola” (Hiszpanja), „La Police Belge” (Belgia) i inne. Nadto uruchomione zostały kursy jęz. esp. dla funkcjonariuszów policji w Hiszpanji (gdzie władający esperantem policjanci otrzymują dodatek miesięczny w wysokości 25 pesetów), w Holandji, Francji, Czechosłowacji pod kierownictwem pułkownika żandarmerji Jeżeka, we Włoszech, gdzie esperanto wśród policji propagował ś. p. Dr. Oltolenghi, dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej Uniwers. i dyr. Wyższej Szkoły Policyjnej w Rzymie.

Również w szeregach policji polskiej mamy wielu oficerów i szeregowych, którzy studjują już język esperanto bądź też nim biegle władają.

Dla informacji dodaję, że Ministerstwo Sprawiedliwości zezwoliło sądom okręgowym mianować tłumaczy przysięgłych tego języka i Sąd Okręgowy w Warszawie zamianował tłumacza przysięgłego. W naszej pracy policyjnej spotykamy się i będziemy się spotykać z koniecznością tłumaczeń dowodów rzeczowych w tym języku, dlategoż więc nie mogliby być tłumaczami nasi koledzy!

JAK LUDZIE ŻYLI NA ZIEMI POLSKIEJ 2.500 LAT TEMU

Świeżo dokonano w Polsce ważnego odkrycia naukowego.

W Wielkopolsce, w pow. żnińskim, na półwyspie nad jeziorem we wsi Biskupinie odnaleziono pradawną osadę ludzką. Po zbadaniu okazało się, że to osada mniej więcej z roku 700 przed Chrystusem czyli z przed lat 2 i pół tysiąca zgóra.

Pod narosłą wiekami warstwą torfu zachowały się w całości podłogi, dolne belki ścian, progi, ullice i t. d. Z tego spodu osady możemy sobie łatwo odtworzyć całą osadę. A z mnóstwa znalezionych naczyń, narzędzi, skorup, szczątków i różnych przedmiotów domowego użytku łatwo sobie wysnuć, jakie było życie ówczesnych ludzi.

W owych odległych czasach półwysp ten był wyspą. Z trzech stron otaczała go woda, z czwartej, gdzie dziś łąka torfiasta, było trzęsawisko nieprzebyte. Aby uczynić swe ostiedle jeszcze bardziej niedostępnem, owi praojcowie nasi ogrodzili je tągą ścianą. Składała się ona z łąbic, to jest skrzyń wysokich jak domy, kładzionych z belek na węgiel, a nabitych w środku kamieniami i ziemią. Tym sposobem powstało obronne grodzisko.

Nazewnątrz tej ściany obronnej urządzili przemyślni mieszkańcy falochron. Wbili ukośnię w dno jeziora naokoło całej wyspy kilka rzędów pali dębowych, gęsto jeden przy drugim. Ta ochrona od fal w całości się do dziś zachowała.



Biskupin. Wykopalisko jednej z największych chat.

Wewnątrz zaś osady, zaraz za ścianą obronną biegła dookoła ulica okrężna, szeroka na 4 kroki. Wymoszczona jest balami dębowymi, kładzionymi szczelnie na podkładach z długich belek. Belki zaś leżą nie wprost na grząskim gruncie, lecz na warstwie witek brzoźowych. Na tę ulicę okrężną wychodzą w jednakich odstępach proste jak strzelił ullice poprzeczne. Wszystkie biegają ze wschodu na zachód i wszystkie są równoległe do siebie. Przecznicze są węższe od ulicy okrężnej, mają po 3 tylko kroki szerokości. Są tak samo moszczone, jak tamta.

Wzdłuż każdej ulicy równym szeregiem stały chaty, ciasno dom przy domu bez żadnej przerwy, jakby jedno długie domostwo, podzielone szczytowymi ścianami na poszczególne chaty. Wszystkie drzwi domów wychodziły na południe — słusznie, bo w tej okolicy wlewają od północy wiatry dotkliwie. Wzdłuż chat od strony wchodowej szły podcienia.

Ciasno było na wyspie. Widać chodziło o wyzyskanie każdego kawałka ziemi na ograniczonej przestrzeni.

Podłogi kładziono przeważnie z ciosanych bierwion, rzadziej z okrągłaków. Nadto w każdej chacie pośrodku, na prawo od wejścia znajduje się koliste palenisko z kamieni polnych.

Mieszkańcy osady uprawiali pszenicę, żyto, jęczmień, proso, mak, len. Odnaleziono wszystkie te ziarna. Oczywiście pola uprawne leżały gdzieś zdaleka, nad jezioro.

Spulchniali ziemię pod siew, przegajając zwierzęta z pomocą jarzma do radła czyli ciągnadła, t. j. długiej gałęzi, zakończonej ostrym odłupkiem pnia. Popędzano zwierzęta, nie bijąc batem, lecz kłując osłami rogami. Wzruszono ziemię również motykami z rogów jelenich. Zboże ścinano sierpami brązowymi, rzadziej żelaznymi, i tylko same kłosy. Kos jeszcze nie znali.

Żelazo dopiero wchodziło w użycie. Przeważnie jednak narzędzia metalowe wyrabiano jeszcze po dawnemu — z brązu, t. j. ze stopu miedzi z cyną.

Jak świadczą kości znalezione, hodowali mieszkańcy wyspy konie, krowy, owce, kozy, świnie, psy. Polowali na kozły dzikie, jelenie.

Z ich rogów wyrabiali szydła, młotki, ostrza do dźwi i strzał i t. d.

Znali już dawni biskupiniacy wozy. Koła kuli z wielkich płaskich kamieni, a w otwór trójkątny w środku wsadzali oś. Koło tak obracało się razem z osią.

Ziarna zbóż tarli na żarnach rozcieraczami, t. j. na kamieniach wklęsłych wypukłymi. Z maki wypiekali podplomyki na glinianych talerzach.

Używali naczyń glinianych — najwięcej czerpaków, t. j. szerokich, niskich dzieł o jednym uchu. A jak pięknie zdobili naczynia! Ryli na nich rozmaite pasłaste wzory, sadzili białą masą, malowali ozdoby czerwoną farbą lub też całe polerowali grafitem aż do silnego połysku.

Tkali płótna na warsztatach. Czy robili jakieś sukna z wełny owczej, na to nie znaleziono dotąd dowodu.

Kobiety jak kobiety — i wówczas lubiły się stroić. Zakładały bransolety z brązu, także pierścienie, zawieszaly paciorki, tak samow wykonane z brązu lub też z perełek z niebieskiego szklawa.

Ubrania spinali pod szyją długimi na kilkanaście cali szpilami brązowymi. Golili się brzytwami również z brązu.

Przedmioty brązowe mieszkańcy wyspy odlewali sami. Znalaziono po chatach mnóstwo rozbitych form glinianych po odlewach.

Widać, że dbali o dzieci. Natrafiono w osadzie na gliniany smoczek z dziobkiem do karmienia niemowląt i na zabawkę dziecinna — malutki wózek.

Tyle oto ciekawych i pouczających rzeczy można wyczytać z mnóstwa wykopalisk, wydobytych dotąd w Biskupinie.

*

Dobrze, że nauczyciel tamtejszy, gdy się dowiedział o jakimś pomoście podziemnym, znalezionym przy kopaniu torfu — doniósł o tym zaraz uczonym w Poznaniu. Dzięki temu odkryto ważny zabytek z czasów, kiedy nie znano u nas jeszcze piama.

Każdy światły obywatel, gdy się dowie o jakichś zabytkach znajdujących pod ziemią, powinien nie dopuścić do ich zniszczenia i zaraz zawiadomić o odkryciu władze lub uczonych znawców.

w. l.



Biskupin. Odtworzony na podstawie wykopalisk model chaty z przed 2500 lat.

S P R A W Y P O L I C J I

Zmiana instrukcji o prowadzeniu kontroli dochodzeń. Na podstawie wydanej w dniu 16. VIII. r. b. przez min. sprawiedl. w porozumieniu z min. spr. wewn. Instrukcji Policyjnej w sprawie stosunku do władz sądowych i prokuratorskich oraz czynności dochodzenia przestępstw, p. komendant główny rozkazem Nr. 671 pkt. III wprowadził do rozkazu swego z 14 XII 1934 r. Nr. 637 następujące zarządzenia:

1) Do kontroli dochodzeń należy zapisywać wszystkie sprawy o przestępstwa należące do właściwości sądów powszechnych, zarówno o przestępstwa przewidziane w kodeksie karnym, jak w ustawach szczególnych, a ścigane bądź z urzędu, bądź na wniosek, bądź też z oskarżenia prywatnego. Te ostatnie sprawy wpisuje się do kontroli wtedy, gdy w sprawach tych policja prowadzi dochodzenie (§ 21 wyżej cytowanej Instrukcji), a mianowicie:

a) w razie zgłoszenia skargi przez pokrzywdzonego lub osobę wykonywającą jego prawa (art. 63—66 k.p.k.) i gdy zachodzi potrzeba zabezpieczenia dowodów i śladów przestępstwa (art. 253 k.p.k.),

b) z polecenia sądu,

c) z polecenia prokuratora, który objął oskarżenie (art. 73 k.p.k. i art. 11 § 2 przep. wpraw.).

2) Do kontroli dochodzeń wpisuje się każdą sprawę, w której sporządzono pierwszy rozporządzający ją protokół zawiadomienia o przestępstwie lub wszczęto dochodzenie, albo w której przeprowadzono poszczególne czynności na polecenie sądu lub prokuratora, albo na żądanie innego urzędu policyjnego (t. zw. rekwizycja).

W związku z powyższem uchylony został p. 6 RKG. Nr. 637.

Po załatwieniu sprawy, w rubryce 12-ej kontroli należy odnotowywać, w jakim trybie akta przesłano, np.: z aktem oskarżenia, z wnioskiem o umorzenie lub o zawieszenie postępowania, albo po wykonaniu (t. zn. bez jakiegokolwiek wniosku) i t. p.

3) Jeżeli sprawa nie została zapoczątkowana w danym urzędzie policyjnym, a jest przesłana przez władze sądowe lub inny urząd policyjny dla przeprowadzenia dochodzeń lub wykonania pewnych tylko czynności (rekwizycja), to rubryk 3 i 4 kontroli nie wypełnia się, ale na przestrzeni tych rubryk trzeba wymienić urząd, który sprawę przysłał, oraz datę i numer odnośnego pisma. O ile nie polecono prowadzenia całkowitych dochodzeń, lecz tylko dokonania określonych czynności, należy je zaznaczyć w rubryce 5-tej.

Wypełnianie wszystkich rubryk kontroli dochodzeń w sprawach przesłanych z innych urzędów, winno następować w miarę osiągnięcia w dochodzeniach rezultatów.

4) Każdą sprawę zapisuje się do kontroli dochodzeń tylko raz jeden.

Jeżeli akta dochodzenia zostały zwrócone policji celem uzupełnienia nowymi czynnościami, to należy je odnotować pod dawnym numerem porządkowym kontroli, pod którym wpisuje się również dane o ponownem załatwieniu sprawy.

Jeżeli dochodzenie rozdzielono, celem odrębnego prowadzenia dwóch lub więcej spraw, należy o tem odnotować w rubryce „Uwagi”, akta zaś wydzielone zapisać pod nowym numerem.

W większych jednostkach, prowadzących znaczną liczbę dochodzeń, należy prowadzić skorowidz typu handlowego do kontroli dochodzeń według nazwisk podejrzanych i pokrzywdzonych.

Wyjaśnienie w sprawie prowadzenia kontroli dochodzeń. Wobec pewnych wątpliwości, jakie nastęrcza prowadzenie kontroli dochodzeń (RKG. Nr. 637) i zapytań ze strony komendantów wojewódzkich, p. komendant główny rozkazem Nr. 671 pkt. III wyjaśnił co następuje:

1) Zapisy w kontroli dochodzeń w zasadzie uskutecznią prowadzący dane dochodzenie, nie wyklucza to jednak możliwości dokonywania tych zapisów przez kierownika jednostki P. P. (dotyczy to zwłaszcza komendantów posterunków) lub innego funkcjonariusza tej jednostki, upoważnionego do tej czynności.

2) Organa inspekcyjne podczas kontroli urzędów policyjnych zasadniczo kontrolują dochodzenia jeszcze nie zakończone i znajdujące się na miejscu. Gdy znajdzie potrzeba skontrolowania dochodzenia zakończonego, przesłanego już do władz sądowych lub prokuratorskich (szczególnie w sprawach niewykrytych), organ inspekcyjny, jeżeli niema w danym urzędzie dostatecznego materiału dla dokonania kontroli, winien zwrócić się o udzielenie mu do wglądu odnośnych akt do właściwego prokuratora lub sądu.

3) Za moment rozpoczęcia dochodzeń należy uważać nie czas wyjścia policjanta do służby, a faktyczne rozpoczęcie czynności śledczych, t. j. oględziny, przesłuchanie świadków, rewizja i t. p. Stosownie do tej zasady należy wypełniać rubrykę 3 kontroli dochodzeń.

4) Jeżeli nie da się ściśle określić czasu popełnienia przestępstwa, to w rubryce 4 kontroli należy podać czas ten w przybliżeniu, według oświadczenia pokrzywdzonego (poszkodowanego) lub stosownie do danych uzyskanych w dochodzeniu.

5) W rubryce 10 kontroli notuje się ilość osób przesłuchanych przez daną jednostkę policyjną. Osoby przesłuchane w drodze rekwizycji notowane są w kontroli tego urzędu policyjnego, który dokonał przesłuchania.

XX-lecie Powstania Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy. Pod protektoratem p. ministra spraw wewnętrznych odbędzie się dnia 29 września r. b. w Warszawie uroczysty obchód XX-lecia powstania Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy.

W związku z tem p. komendant główny pismem okólnem z 20. IX r. b. Nr. I. O. 13/19 zezwolił, aby o ile względy służbowe pozwolą, komendanci wojewódzcy dali wszystkim podwładnym oficerom, urzędnikom, szeregowym i niższym funkcjonariuszom do czynności pomocniczych, b. członkom Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy, możliwość wzięcia udziału w obchodzie, z tem jednak zastrzeżeniem, że wszelkie koszty poniosą zainteresowani.

Z ŻYCIA POLICJI

Z Polleijnego Doma Zdrowia. Zarząd Stowarzyszenia P. D. Z. podaje do wiadomości, że wobec znacznej frekwencji kuracjuszy przesunął termin zamknięcia sanatorium P. D. Z. w Busku-Zdroju do dnia 15 października r. b.

Z Polleijnego Klubu Sportowego w Łucku. W Łucku odbył się 15.IX ostatni mecz o wejście do Ligi w grupach pomiędzy mistrzem Lwowa Czar-

nymi a mistrzem Wołynia Policyjnym Klubem Sportowym z Łucka. Zwycięstwo odniósł P. K. S. w stosunku 6 : 2 (2 : 1).

Z Kaszy Samopomocy szereg. P. P. woj. lwowskiego. Zarząd Kaszy Samopomocy szeregowych P. P. woj. lwowskiego wypłacił swym członkom w miesiącu sierpniu 1935 r.:
168 pożyczek zwrotnych
na sumę 55.359 zł.—gr.

98 zapomóg bezzwrotnych i kosztów leczenia na sumę . . 4.300 „ 52 „

3 odprawy pośmiertne (stawki ubezpiecz.) z powodu śmierci 1 członka Kaszy i 2 członków rodziny na sumę 2.085 „ — „

razem kwotę 61.744 zł. 52 gr.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

Pancerze policyjne. Dotychczas używane pancerze, mocno przypominające dawną zbroję rycerską, są bardzo przydatne w tych wszystkich przypadkach, kiedy organa bezpieczeństwa przeprowadzają poważną likwidację lub szturmują jakąś upatrzoną pozycję, zajęta przez przestępcę. Używanie tych pancerzy do codziennych potrzeb jest niemożliwe z powodu ciężaru. Udoskonalenia poszły więc w tym kierunku, aby skonstruować lekki pancerz policyjny, zdolny do noszenia bez żadnych trudności i bez krępowania swobody ruchów. Ostatecznie przez policję niemiecką został wypróbowany lekki pancerz, który wytrzymuje wszelkiego rodzaju pociski z krótkiej broni palnej, a nawet 9 mm. z pistoletu systemu Parabellum. Pancerz ten posiada płytki ze specjalnie hartowanej kompozycji, które są tak połączone, że pozwalają na swobodne wykonywanie ruchów. Całość pokryta jest czarną materią, pod którą znajduje się odpowiednie wypolatowanie, co ogromnie redukuje siłę uderzenia pocisków. Przyjęty przez policję niemiecką pancerz (model Hofmana) ma część przednią ważącą 3 1/2 kg. oraz część tylną o wadze 2 1/2 kg. i jest tak wygodny, że można go dłuższy czas nosić i znakomicie, dla niepoznaki, umieszczać pod płaszczem. (C. S.)



W cylindrze, odziany w gumowe obuwie pełni służbę policjant hiszpański w Barcelonie

Szkoła policyjna dla badań i doświadczeń. W Cardiff znajduje się specjalna szkoła policyjna, która ma za zadanie wprowadzenie do angielskiej służby bezpieczeństwa naukowych metod w dochodzeniach. Szkoła ta pozostaje pod kierownictwem wybitnego specjalisty (dr. Harrison) i posiada odpowiednie laboratoria, zaopatrzone w najnowsze aparaty dla każdej dziedziny. Zastosowanie fotografii i analitycznej lampy kwarcowej jest na pierwszym planie. Oprócz znacznej ilości pomocy naukowych szkoła posiada cenne zbiory, zwłaszcza w dziale broni. Siły wykładowe są specjalnie dobrane.

Policeja w Palestynie. Stan policji w Palestynie, liczącej około 1 miliona mieszkańców, a będącej terenem mandatowym Anglii, wynosi 138 oficerów, 286 podoficerów i 1971 szeregowców. Cały teren podzielony jest na 5 okręgów z 56 policyjnemi stacjami oraz 53 posterunkami. Około 30% policjantów jest pochodzenia angielskiego. Policja w Palestynie posiada 55 aut i 22 motocykle. Policjanci zaopatrzeni są w karabiny, rewolwery, pałeczki, hełmy stalowe oraz pancerze, ponadto mają do dyspozycji 1 karabin maszynowy. (C. S.)

KU WASZEJ UWADZE

Ściganie zniewag urzędników na wniosek władzy przełożonej.

W związku z kwestją zniewagi urzędnika (art. 255 § 5 k. k.) i obrazy urzędnika (art. 256 § 4 k. k.), Sąd Najwyższy (orzeczeniem z 18.XII 34 Nr. 2 K. 1412/34) orzekł, że w odróżnieniu od § 4 art. 256 k. k., dopuszczającego ściganie o obrazę urzędnika na wniosek władzy przełożonej jedynie w wypadku, gdy obraza nastąpiła z powodu pełnienia obowiązków służbowych, w myśl § 5 art. 255 k. k. każde zniesławienie urzędnika może być ścigane na wniosek władzy przełożonej.

Faktyczne wykonywanie obowiązków służbowych.

W myśl art. 133 § 1 k. k. karze ulega, kto dopuszcza się czynnej napaści na urzędnika podczas lub z powodu pełnienia obowiązków służbowych.

W związku z tem Sąd Najwyższy (orzeczeniem z 21.II.35 Nr. 3 K. 1852/34) orzekł, że istnienie cech przestępstwa z § 1 art. 132 k. k.

zależne jest nie od tego, czy znieważenie urzędnika miało miejsce w godzinach stale przeznaczonych dla załatwienia spraw wchodzących w zakres urzędowania, a od tego, czy zniewaga urzędnika nastąpiła podczas faktycznego wykonywania obowiązków służbowych, choćby to miało miejsce w godzinach pozasłużbowych.

Niedotrzymana obietnica małżeństwa może być uznana za oszustwo.

Sąd Najwyższy (orzecz. z 21.III.35 Nr. 1 K. 1164/34) orzekł, że oszustwo w rozumieniu k. k. jest możliwe także wówczas, gdy dotyczy zapowiedzianych przez sprawcę postanowień i zamiarów dokonania w przyszłości określonych czynów.

Stąd obietnica małżeństwa, której już w chwili oblecyania sprawca nie miał (jak ustalono) zamiaru dotrzymać, a uczynił to celem wyludzenia pożyczki pieniężnej, której poszkodowana, ze względu jedynie na obietnicę małżeństwa, udzieliła, a której oskarżony nie zwrócił — zawiera cechy oszustwa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

85. Post. J. K. w Bodzentynie w następującej sprawie: Włóścianin W. sprzedał na jarmarku niejakemu XY krowę za cenę 225 zł., otrzymując na poczet tej sumy jedynie 45 zł. Transakcja została zawarta w miejscowości B. i umówiono się, że zaufany sprzedawcy—niejaki M. odprowadzi krowę do miejsca zamieszkania nabywcy XY i tam otrzyma dla W. resztę ceny t. j. 180 zł. M. krowę odprowadził, jednak pieniędzy nie otrzymał, a XY zamiast 180 zł. po pewnym czasie wystąpił pod adresem sprzedawcy W.—kwotą 15 zł. XY pozostaje na dożywocie swych dzieci. Czy w danym wypadku zachodzi oszustwo?

W opisanym stanie faktycznym brak jest cech przestępstwa i pokrzywdzony niesłusznie zarzuca XY oszustwo.

Istotną cechą przestępstwa z art. 264 k. k. jest wprowadzenie pokrzywdzonego w błąd co do okoliczności od której zależało rozporządzenie mieniem. W danym wypadku wprowadzenie w błąd ma polegać na wywołaniu w W. przekonania, że XY ma zamiar po odprowadzeniu mu krowy zapłacić resztę ceny sprzedażnej.

Błąd zachodzi wtedy, gdy ktoś wierzy w istnienie jakiegoś stanu rzeczy, a w rzeczywistości taki stan nie istnieje. W błędzie jest zatem ktoś, kto sądzi, że kupuje tkaninę wełnianą, gdy naprawdę jest to bawełna. Nie dość więc dla ustalenia wprowadzenia w błąd stwierdzić, że pokrzywdzony na coś liczył—trzeba dowieść, że tego, na co liczył, nie było. W powyższym wypadku z tkaniną zachodzą oba elementy, w rozpatrywanym zaś przez nas stanie faktycznym brak danych wskazujących, że w chwili kupna krowy XY nie miał zamiaru dopłacić reszty ceny, na co liczył sprzedawca. Jeżeli XY dopiero później, po zawarciu umowy postanowił nie płacić czy to z braku gotówki, czy z innych powodów, można mówić tylko o niedotrzymaniu umowy, a nie o oszustwie.

Możnaby przypisać XY oszustwo, gdyby ten np. zabrał krowę odrazu, obiecując później zapłacić i nie mając tego zamiaru posłał fałszywy adres, gdyby zapewniał o swej wypłacalności, opowiadając, że ma gospodarstwo, a faktycznie nie posiadał żadnych dochodów ani majątku i t. p.

W danym wypadku nie podobnego nie miało miejsca, co więcej XY mógł nie przypuszczać nawet, że ów zaufany sprzedawcy pozostawi mu krowę, nie odebrawszy należności. W tym stanie rzeczy W. pozostaje tylko droga procesu cywilnego i skierowanie egzekucji na dożywocie XY.

Nakoniec przypominamy, iż o przestępstwie oszustwa zamieściliśmy w Nr. 27 z dnia 30.IV. b. r. artykuł p. sądziego Majewskiego, który zawierał uwagi na temat podobnego wypadku.
W. M.

86. Przd. K. W. z pow. Jarocińskiego na pytanie treści następującej: Komornik w wykonaniu wyroku sądowego wyeksmitował

lokatora A. z domu właścicielki B., oddając jej klucze od zwolnionego mieszkania. Po odejściu komornika A. wyłamał zamek i ponownie zamieszkał, z którego był wyeksmitowany. Właścicielka B. zameldowała o powyższym państw. z prośbą o interwencję.

Czy w danym wypadku policja ma prawo usunąć A, czy też właścicielka B. powinna się zwrócić do sądu o uzyskanie na niego ponownego wyroku eksmisyjnego?

W pierwszym rzędzie należy rozstrzygnąć tu kwestję, czy A. działaniem swoje popełnił czyn przestępny. A. był lokatorem w domu B., a więc był posiadaczem zajmowanego lokalu. Po wyeksmitowaniu go przez komornika A. przestał być lokatorem i przestał być również posiadaczem lokalu, z którego został usunięty i z którego zostały wyniesione wszystkie jego ruchomości. Jednocześnie komornik, po zamknięciu już pustego lokalu na klucz i po oddaniu kluczy właścicielce B., wprowadził ją w posiadanie tego lokalu.

Jeżeli więc A. wdarł się przemocą do omawianego pomieszczenia, to oczywiście popełnił czyn przestępny, a mianowicie wdarł się do cudzego lokalu i wbrew żądaniu osoby uprawnionej lokalu tego nie opuścił. Osobą uprawnioną była w danym wypadku właścicielka B., jako posiadaczka i właścicielka lokalu. W tym więc stanie rzeczy A. popełnił przestępstwo z art. 252 k. k., ścigane z oskarżenia prywatnego.

Jeżeli więc B. złożyła zameldowanie do policji, to zameldowanie takie traktować należy jako skargę poszkodowanej. Oczywiście do skargi powyższej B. powinna dołączyć zaświadczenie komornika o wyeksmitowaniu A. i oddaniu B. lokalu w posiadanie. Fakt powyższy policja może również ustalić i drogą przesłuchania komornika w trybie dochodzenia policyjnego. Powyższe pozwoli stwierdzić policji, że czyn przestępny ze strony A. istotnie miał miejsce i że popełniona przez niego samowola jest tego rodzaju, że wymaga policyjnej interwencji.

Policja bowiem obowiązana jest występować w sprawach wynikających ze stosunków lokalowych, jeżeli w trakcie ich został popełniony czyn przestępny. Jej zadaniem wówczas jest przerwać przestępstwo trwające, a więc usunąć A. z zajmowanego przez bezprawnie lokalu, przywrócić poprzedni legalny stan rzeczy, a więc zamknąć opróżniony lokal i oddać klucze właścicielce B., a następnie skierować sprawę na drogę sądową wraz z zapiskami dochodzenia, przyczem zameldowanie skarżącej będzie aktem oskarżenia.

W tym stanie rzeczy skierowywanie właścicielki B. na drogę cywilnego postępowania sądowego dla uzyskania ponownego wyroku eksmisyjnego i odmowa doraźnej interwencji byłaby sprzeczna z zadaniem policji, która wszak w pierwszym rzędzie jest powołana do przerwania istniejącego przestępstwa.

87. Post. P. P. z pow. Dubno na pytanie, czy ograniczenie sprzedaży napojów alkoholowych w dni świąteczne i niedziele dotyczy tylko sklepów spożywczych czy też również miejsc wyszynku?

Art. 4 w punkcie h ustawy z dn. 21 marca 1931 r. o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych (Dz. Ust. Nr. 51 poz. 423) stanowi, że zakazuje się sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w dni świąteczne, przyczem ograniczenia w tym wypadku obowiązują od godz. 6-ej do godz. 14-ej.

Z treści powyższego przepisu wynika, że w zakładach restauracyjnych, które posiadają wyłącznie prawo wyszynku, zabronione jest podawanie gościom alkoholu (za wyjątkiem piwa o mocy nie wyższej niż 4/10 alkoholu) w niedziele i dni świąteczne od 6-ej rano do godz. 2-ej po poł.

W restauracjach, gdzie oprócz prawa wyszynku istnieje również prawo sprzedaży napojów alkoholowych dla spożycia ich poza miejscem sprzedaży, ograniczenie powyższe obejmuje sobą również i zakaz sprzedawania „na wynos”.

W odniesieniu do sklepów spożywczych kwestja omawianego ograniczenia nie jest zasadniczo aktualna, albowiem zgodnie z postanowieniem art. 10 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu w brzmieniu obwieszczenia ministra opieki społecznej z dn. 25.X.1933 r. (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 734) w niedziele i dni świąteczne praca w handlu jest zabroniona, a więc sklepy powinny być w te dni wogóle zamknięte.

Wyjątkiem od tej zasady jest przepis art. 11 powołanej ustawy, który w punkcie d stanowi, że praca w niedziele i dni świąteczne jest dozwolona w sklepach od godz. 13-ej do godz. 18-ej w ostatnią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

Z treści tego ostatniego przepisu w związku z powołanym wyżej pkt. h art. 4 ustawy przeciwalkoholowej stwierdzić należy, że w sklepach dozwolona jest sprzedaż alkoholu w wymienione wyżej 2 niedziele od godz. 14-ej do godz. 18-ej, natomiast od godz. 13-ej do godz. 14-ej sprzedaż taka nie powinna mieć miejsca.

W. Skrobecki.

88. Podkom. Pr. w W.

Podajemy Panu adresy prywatnych zakładów tresury psów:

1. Kubacha, Wielkopolski Zakład Tresury Psów, Poznań, ul. Naramowicka.
2. Buda, Zakład Tresury psów, Bydgoszcz, na Wilczaku.

Nie radzimy oddawać psa do wyszkolenia, jeżeli ma on być psem towarzyszem, lub śledczym. Pies wyszkolony przez kogo innego nie da nam wymaganej pomocy, gdyż skuteczną pomoc ze strony psa jest zależna od stopnia „zestrojenia” przewodnika z psem. („Na Posterunku Nr. 31. str. 505, w. 8).

gr.

Z CAŁEJ POLSKI Z E ŚWIATA

Narada na Zamku. Dn. 16 września Pan Prezydent Rzplitej przyjął na łącznym posłuchaniu prezesa min. Walerego Ślaska oraz byłych prezesów min. Kazimierza Światalskiego, Aleksandra Prystora i Janusza Jędrzejewicza.

Pan Prezydent zwołał Sejm Śląski. Pan Prezydent Rzplitej wydał zarządzenie o zwołaniu Sejmu Śląskiego na 24 b. m.

Zaznaczyć należy, że liczbę posłów w Sejmie Śląskim zmniejszono do połowy. Dotąd Sejm Śląski liczył 48 posłów. Obecnie liczy 24.

Minister oświaty zwleździł szkoły na Wileńszczyźnie. Minister oświaty, W. Jędrzejewicz odbył kilkunastodniową inspekcję szkół wileńskiego okręgu szkolnego.

Nowy wiceminister spraw wewnętrznych. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Tadeusz Krychowski, którego po zabójstwie ś. p. min. Pierackiego powołano do Min. Spraw Wewnętrznych, na własną prośbę powrócił obecnie do Ministerstwa Sprawiedliwości na jedno z wyższych stanowisk.

Na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych Pan Prezydent Rzplitej powołał dotychczasowego dyrektora departamentu politycznego w temże Ministerstwie p. Henryka Kaweckiego.

Międzynarodowy kongres pism technicznych w Warszawie. W Warszawie odbyło się otwarcie VIII kongresu Międzynarodowego Związku Prasy Technicznej i Zawodowej.

Otwarcie zjazdu zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej. Nadto na otwarciu byli obecni: minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman, min. komunikacji inż. Butkiewicz, min. poczt i telegrafów inż. Kałiński, 5 wiceministrów, przedstawiciele poselstw zagranicznych.

Zjazd inżynierów drogowych. Obradował w Warszawie zjazd inżynierów drogowych.

Przemowę powitalną wygłosił minister M. Butkiewicz.

Otwarcie Targów Wołyńskich. Otwarcia VI Targów Wołyńskich przez przecięcie wstęgi dokonał wojewoda wołyński Henryk Józewski.

Około 300 wyatawców umieściło swe okazy na wystawie.

Wielka ofiara nauczycieli na obronę powietrzną Państwa. Związek Nauczycielstwa Polskiego przekazał Lidze Obrony Powietrznej Państwa 100 tys. zł. na cele obrony powietrznej Państwa.

Rozporządzenie o przemiale zbóż. Z dniem 1 października r. b. wejdzie w życie rozporządzenie o przemiale pszenicy i żyta, mające na celu zwiększenie wewnętrznego spożycia zbóż chlebowych i ze względu na to dopuszczające do obrotu tylko mąkę pszenną do 65% i żytnią do 55%. Poza tem będzie mogła znajdować się w obrocie żytnia i pszenna mąka razowa pełna 90%-wa. Inne gatunki mąki będą mogły być używane tylko we własnym gospodarstwie rolników.

Zbiory. Główny Urząd Statystyczny dokonał tymczasowych obliczeń zbiorów. Okazuje się, że są mniej więcej takie same, jak w latach ubiegłych. Tylko owo jest trochę więcej, a ziemniaków znacznie mniej.

Odkopanie przedhistorycznego osiedla. W woj. stanisławowskim w maj. Komarów znaleziono cmentarzysko pochodzące z przed lat 4.000 przed Chrystusem. Dotąd rozkopano 43 kurhany, a niektóre wykopaliska przedstawiają niezwykłą wartość naukową.

Rząd włoski odrzucił propozycje Komitetu Pięciu, uznając propozycje te nie do przyjęcia. Bar. Aloisi udzielił wyjaśnień przewodniczącemu Rady Ligi Narodów co do minimum, jakiego żąda Mussolini, które jednak zupełnie uniemożliwia nad niem dyskusję.

W Wiedniu policja wykryła potajemny skład broni, zawierający szereg karabinów maszynowych oraz radiową stację nadawczą. Wykryto ponadto centralę propagandy nar.-socjalistycznej, której komórki rozrzucone były po całym mieście. Aresztowano szereg narodowych socjalistów.

W ciągu I-go półrocza b. r. do Palestyny przybyło 30.474 imigrantów żydowskich. Największe liczby imigrantów zanotowano z Polski, Niemiec, Grecji, Litwy i Czechosłowacji.

Stany Zjedn. Am. Płn. przystąpiły do budowy kanału Florydzkiego, który połączy Atlantyk z zatoką Meksykańską.

Sowiecka ekspedycja polarna, znajdująca się na wyspie Starokadamskiej w pobliżu przylądka Czeluska znalazła ułożony z kamieni znak ekspedycji Amundsen z r. 1918. W tem samym miejscu znaleziono szklany słoik z notatką pisaną ręką Amundsen, w której podano wiadomości o położeniu ekspedycji oraz o jej pracach. Notatka ta jest datowana dn. 1 kwietnia 1919 r.

Lotnicy sowieccy Zykow i Tropin ustanowili rekord światowy lotu balonem na czas, lecąc z Moskwy do Karakstanu. Pozostawali w powietrzu 91 godzin 35 minut. Objętość balonu wynosiła 2.200 metrów sześciennych.

Administracja pogranicza egipskiego otrzymała memoriał od ludności, zamieszkującej półwysp Synajski, domagający się niezwłocznie pomocy władz w zaradzeniu klęsce głodu, grożącej ludności wskutek dotkliwego braku wody, kompletnego zniszczenia zasiewów i masowego pomoru bydła. Jak wiadomo, na półwyspie Synajskim już od 3 lat prawie nie było deszczu.

Unja studentów chrześcijan w Rumunji uchwaliła utworzyć policję dla strzeżenia porządku na uniwersytetach, składającą się wyłącznie ze studentów. Władze rektorskie zatwierdziły projekt tej instytucji, tak, że już w roku bieżącym będzie ona wprowadzona w życie.



Europejczycy opuszczają Addis-Abebę—stolicę Abisynji wobec groźby zbliżającej się wojny



Japonja. Nad miastem Osaka przeszedł groźny tajfun, zalewając ulice. Kilkadziesiąt osób zginęło

WIEDZA I ŻYCIE

Kompanja księżycowa. — Somnambulizm czyli lunatyzm stanowi do dzisiaj nierozwiązaną przez wiedzę zagadkę. Wędrowki we śnie przypisywane są wpływowi księżycy.

Pewien argentyński lekarz pułkowy złożył sprawozdanie, w którym opisuje jak to cała kompanja zdrowych żołnierzy poczęła nagle zdradzać objawy lunatyzmu.

Było to na początku ostatniej rewolucji argentyńskiej. 3 pułk piechoty dążył pośpiesznie marszami naprzeciw powstańcom. Pewnej nocy księżycowej oddział obozował na świeżym powietrzu. Zmęczeni żołnierze zasnęli, oprócz czuwającej straży. Po północy olicer inspekcyjny zbudził lekarza pułkowego, meldując mu, że w pierwszej kompanji dzieją się jakieś niesamowite rzeczy. Lekarz pośpieszył niezwłocznie na miejsce obozowania tej kompanji i przekonał się, że wśród karabinów, ustawionych w kozły, błędzą żołnierze, mrużąc jakieś niedokończzone zdania i wykonywając dziwaczne ruchy. Przypuszczając, że żołnierze ci są pijani, lekarz starał się przywołać ich do porządku, otrzymywał jednak odpowiedzi pozbawione sensu. Zaczął więc krzyczeć na niektórych, a gdy ci wreszcie przyszli do siebie, t. j. obudzili się, nie wiedzieli zupełnie o co chodzi.

Lekarz miał zamiar wezwać dowódcę kompanji, gdy ten nagle się zjawił, już w pogotowiu marszowym, zarządził alarm i

rozkażal śpiącym żołnierzom atak na bagnety na nieprzyjaciela.

Najbardziej jednak ze wszystkich było to dziwne, że placówki rozpoczęły też strzelaninę, ponieważ okazało się, że powstańcy, których obecności nie podejrzewano tutaj, próbowali napaść zniemacka na pułk. Ten zamiar byłby im się całkowicie udał, gdyby nie pierwsza kompanja, która swym dziwnym zachowaniem zaalarmowała cały pułk.

Wypadek ten spowodował, że owej kompanji nadano przydomek księżycowej, a lekarz zdobył dla siebie ciekawy materiał do badań. W parę miesięcy później lekarz ten zbadał wszystkich żołnierzy pierwszej kompanji. Okazało się, że żaden z nich nie zdradzał objawów histeryi i że oni przedtem ani potem nie występowały w nich skłonności lunatyczne.

Stwierdzono przy pomocy różdżkarza, że w miejscu, na którym owej nocy obozowała kompanja, znajdowały się na niewielkiej głębokości arterje wody podskórnej.

Wedle przypuszczeń owego lekarza promienie księżycy oddziałują tylko wówczas na ludzi, jeżeli pod ziemią, na której oni w danej chwili przebywają, znajdują się złoża metalu lub arterje wody podskórnej.

789 zatopionych okrętów. — Pismo włoskie «Rivista Marittima» podało listę strat różnych flot w czasie wojny światowej. Według

tej listy zatopiono 7 okrętów wojennych najcięższego typu, t. zw. dreadnaughtów, 4 krążowniki liniowe, 23 okrętów liniowych drugiej klasy, 29 krążowników pancernych, 30 lekkich krążowników, 240 torpedowców i kontrtorpedowców, 165 okrętów pomocniczych i 291 łodzi podwodnych.

Stosunkowo duże straty poniosły okręty ciężkich typów. Z 7 dreadnaughtów 4 zginęły wskutek wybuchów wewnętrznych, prawdopodobnie podły więc afiarą sabotażu. Znaczący też odsetek strat przyniosły wybuchy kotłów i złe przechowywanie amunicji. Żaden z dreadnaughtów nie zginął od ognia artylerji. Zato 4 zatopione krążowniki liniowe zginęły od pocisków artyleryjskich. Z 23 zniszczonych okrętów liniowych II klasy było 11 angielskich. Okręty te zniszczyły torpedy łodzi podwodnych. Połowa zatopionych krążowników pancernych została również storpedowana.

Flota niemiecka poniosła olbrzymie straty w krążownikach lekkich, używanych w charakterze zwiadoczym, do zakładania min i jako statki korsarskie. Z tych 30 straconych krążowników 18 było niemieckich. Ten typ okrętów najskuteczniej zwalczał ogień artyleryjski, zestrzelano bowiem 12 z nich. Kontrtorpedowce niszczyły przeważnie miny, które zatopiły 106 jednostek, oraz zderzenia, których zanotowano 40. Najwięcej okrętów pomocniczych ucierpiało od torped łodzi podwodnych.

Z ogólnej liczby 291 zatopionych łodzi 27 zatopiły własne załogi.



Dwuosobowy rower amerykańskiego wynalazku. Cały dowcip polega na tem, że takim rowem dwie osoby mogą jechać obok siebie

Największe straty w łodziach podwodnych w czasie wojny światowej poniosły Niemcy, tracąc 178 jednostek. Następnie idą kolejno: Anglja—46, Francja—12, Rosja—10, Włochy—8, Austro-Węgry—7, Stany Zjednoczone—2 i Japonja—1.

Najczęstszą przyczyną tonięcia łodzi podwodnych były miny i bomby hydrostatyczne.

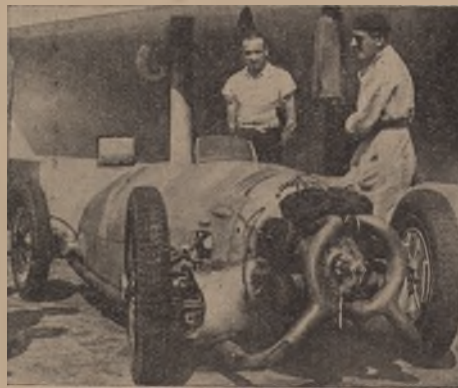
Straty flot wojennych wyższego tonażu (a więc nie licząc łodzi podwodnych) poszczególnych państw są następujące: Anglja—181, Niemcy—131, Francja—47, Włochy—39, Stany Zjednoczone—43, Rosja—26, Austro-Węgry—16, Turcja—8, Japonja—7. Ogółem zginęło na morzach w wojnie światowej 498 okrętów wojennych i 291 łodzi podwodnych —nie licząc statków handlowych, które najechały na miny lub zostały storpedowane przez łodzie podwodne.

Jednosobowe łodzie podwodne. W dokach okrętowych w Glasgow znajdują się obecnie w budowie małe łodzie podwodne, których załogę będzie stanowić jeden człowiek. Koszt budowy takiej małej łodzi podwodnej ma wynosić około 30 tysięcy funtów szterlingów.

Łódź taka będzie się odznaczać niezwykłą ruchliwością, wielką szybkością zanurzania i łatwością ruchów pod wodą. Kierowana przez dobrego i odważnego marynarza może stanowić bardzo groźne niebezpieczeństwo dla okrętów nieprzyjacielskich.



Edie Allenbough z Los Angeles w Kalifornji zbudował samolotik o wadze 180 kg i sile 50 koni mechanicznych, osiągający szybkość 240 kilometrów na godzinę

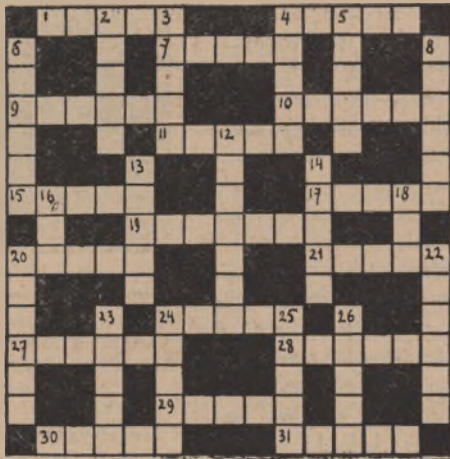


Na tej maszynie wyścigowej hrabia Trossi, znany automobilista włoski, zdobył rekord Monsa-Balm

(Zdjęcia A. P.)

Rozrywki umysłowe.

KRZYŻÓWKA.



Znaczenie wyrazów:

P o z i o m e: 1) duchowny jednego z wyznań, 4) wóz kolejowy, 7) ogół wojska w państwie, 9) ptak domowy, 10) drzewo spojone razem, w celu splawienia go rzeką, 11) państwo w Europie, 15) znaczne zbiorowisko wody płynącej, 17) choroba dróg oddechowych, 19) broń palna, 20) mieszanina przezroczysta, twarda, nierozpuszczalna w wodzie, 21) wyspa znana z ostatniej rewolucji w Grecji, 24) zwierzę domowe, samica, 27) część świata, 28) okolica nisko położona, 29) stolica jednego z państw europejskich, 30) narzędzie rolnika, 31) państwo w Europie.

P i o n o w e: 2) nawałnica, deszcz z wichrem, 3) niespodziane uderzenie, najście, napaść, 4) rzeka w Polsce, 5) mieszkaniec gór, 6) rodzaj farby, dającej połysk, 8) ptak brodzący, 12) miejsce znane z życia Chrystusa, 13) reguła mnisza, 14) środek lokomocji, 16) wada oka, 18) wyrażenie szachowe, 20) człowiek bardzo silny, atleta, 22) broń palna, 23) przetwórczy tłuszcz do usuwania brudu, 24) ptak, 25) dobry duch, 26) zły duch.

Rozwiązanie krzyżówki z Nr. 37.

P o z i o m e: 1) Narocz, 4) iperyt, 10) Narew, 11) prom, 12) arka, 13) arak, 15) glina, 17) apel, 19) wiosna, 20) wtorek, 24) koło, 25) komar, 26) cyrk, 27) czad, 31) ster, 32) manna, 33) korona, 34) okrasa.

P i o n o w e: 2) Rzym, 3) cyna, 5) piwo, 6) Ryga, 7) sopran, 8) grabie, 9) szabla, 14) anioł, 15) ganek, 16) aktor, 18) plecy, 21) akacja, 22) ambona, 23) skarga, 28) dwór, 29) amen, 30) park, 31) siła.

Następujący Czytelnicy nadesłali trafne rozwiązania:

Achtelik J., Agres P., Arciszewska, Babecki J., Bakalaraki W., Bereszyński M., Biczak F., Biskot, Bizewski J., Błoński L., Bogonowiczowa M., Borkowski J., Brestawski E., Bukacz T., Burzyński S., Cielikowski J., Chmielowski A., Chorostecki K., Codogni F., Cygan K., Czechowski W., Czerniawska M., Czesak W., Daloch M., Deko T., Dowięga A., Dudek J., Dudekowska S., Dudzik P., Durmaj J., Ezman W., Fafara I., Ficek F., Frankiewicz J., Frenczak L., Futer A., Gajek J., Garncarz W., Gaś J., Gąciarz J., Gątaraki A., Głowacki F., Głowczewski A., Godlewska Ł., Godula S., Coral J., Górski J., Gruntmejer L., Gruszka L., Gurkowiczowa B., Jagielski J., Ja-

nas B., Jargot W., Jarka S., Jasyk L., Jurowski K., Juzczyk E., Kacperski W., Kapusta J., Karkut S., Karpiński A., Kasprzak A., Kielbowicz J., Kierepka J., Kita B., Kobyliński A., Kołodziejczyk J., Konieczny A., Kondrat B., Kopacz H., Koronki E., Kościuszkiewiczówna J., Kowalec E., Krochmalczyk J., Królikowski T., Kruszka S., Krzemiński W., Książczak J., Kucharska M., Kubis S., Kulesza S., Kumala J., Kwapisiewicz S., Kwiatkowski Z., Lasak F., Laszkiewicz B., Lenart F., Lipiński C., Lizjuszowa H., Luszniak M., Łakowski F., Łączyńska R., Łyndo F., Malec F., Malewski A., Malik J., Marciniak A., Marciniak Z., Maśliński I., Mieszko F., Miłek S., Mojżesz I., Moras S., Mrozowski T., Nalepa W., Nita H., Nowakowski M., Ogonowski C., Ogrodnik J., Ozimek L., Pałac J., Pasik J., Pękala S., Perchlak S., Pienkos E., Pierzgałski I., Pietraszek W., Pietrzykowski B., Piętaś A., Podolak J., Polański J., Poniatowski I., Prociński S., Przesmycka P., Przyjemko A., Puch W., Reazka S., Rodzeń J., Roginela M., Roks P., Rosowa F., Rossak J., Rudzki L., Rymar G., Ryzkiewicz M., Sabik S., Salomon H., Salewski W., Sałkowski E., Selwesiuk J., Selwesiukowa S., Siciński J., Sieradzy J., Sikorski B., Sitarowski W., Skiba A., Skuza J., Stociński A., Smyrka J., Sobczyk P., Stefanik S., Stelegowski C., Subocz B., Sylwestrak S., Szajna W., Szarzyński R., Szelaż W., Szerłowski F., Szyszko B., Szulbacher H., Śledź F., Świrka S., Tarczałowicz P., Tarczyński J., Teofilski W., Tomaszewicz F., Tańczak T., Trumpel P., Urbankówna K., Urzyczyn S., Wadas J., Wasilewska M., Wieszczyk J., Włodarczyk J., Wojciechowski J., Woźniak A., Wyrwa F., Zalewski L., Zamojski J., Zieliński A., Zieliński S., Ziemiński M., Ziółkowski A.

W drodze losowania nagrody otrzymali:

I nagrodę — teczkę *przed. st. sl. Koronki Edward* z Komendy Pow. P. P. w Hrubieszowie;

II nagrodę — teczkę *post. st. sl. Wojciechowski Jan* z m. st. Warszawy (ul. Podchorążych 18 m. 12);

III nagrodę — książkę *post. Moras Stanisław* z XIII-go Komisarjatu P. P. m. Łodzi;

IV nagrodę — książkę *p. Lizjuszowa Halina*, żona przodownika z Posterunku P. P. w Brązewicach pow. sieradzkiego;

V nagrodę — książkę *post. Trumpel Piotr* z Posterunku P. P. w Dokeszycach pow. dziśnieńskiego;

VI nagrodę — książkę *st. post. Górski Józef* z Posterunku Kolej. P. P. stacja Brześć n/B. C.;

VII nagrodę — książkę *p. Przesmycka Petronela*, żona posterunkowego, Zamość, ul. Radziecka 10;

VIII nagrodę — książkę *przed. Sałkowski Euzebjusz* z Białegostoku, ul. Koynierska 4;

IX nagrodę — książkę *post. Malec Franciszek*; z Posterunku P. P. w Rudominie pow. wileńsko-trockiego;

X nagrodę — książkę *st. post. Selwesiuk Jan*; z Posterunku P. P. w Sosnowicy pow. włodawskiego.

Emerytowany funkcjonariusz policyjny,
pragnący zapewnić sobie poważny dochód, POSZUKIWANY dla nowoprowadzonego działu drobnych ubezpieczeń. Wy-czerpujące oferty pod: Assicurazioni Generali Trieste. Dział Organizacji Rose, Warszawa, Jasna 19. 24

DOWODY ZAGUBIONE.

Miejscowe

I.

Legitymacja Policyjnego Domu Zdrowia wystawiona na nazwisko dr. Jagodowskiego Michała, Nowy Świat 67. 43

Prawo jazdy wraz z numerem Gartenberga Izraela Moszka, Plac Grzybowski 1. 44

Furmańskie prawo jazdy Nr. 149 Binkowskiego Jana, Grzybowska 41. 46

REDAKTOR: FRANCISZEK KAUFMAN.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie z przesyłką . . . zł. 1,20

kwartalnie zł. 3,60

cena pojedynczego numeru gr. —,30

Konto pocztowe Kartoteka Nr. 6 (do sumy 15 zł.)

Konto czekowe P. K. O. 30192.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ:

strona	1/1	1/2	1/3	1/4	1/10
zł.	250	130	65	35	20

Ogłoszenia drobne o zgubionych dowodach
Zł. 1.— za wiersz przy ogłoszeniu jednorazowym.

„NA POSTERUNKU” DLA DZIECI

Rok I

Warszawa, 29 września 1935

Nr. 11



ROZMOWA

Powiedziała mysz do kota;
 — Przyszła dzisiaj mi ochota,
 Siedząc w księgach przy robocie,
 Pogawędzić z tobą, kocie!
 Proponuję mianowicie,
 Byś zaprzestał truć nam życie;
 Zbyt już wiele wciąż się słyszy,
 Ze kot wiecznie chrupie myszy!
 Proszę, poradź się doktora!
 Jest na dietę właśnie pora;
 Myszy teraz zbyt są tłuste,
 Znacznie zdrowiej jeść kapustę!
 Dobre także dla odmiany
 Są cytryny lub banany —
 Więc już przestań na śniadanko,
 Wsuwać myszy ze śmietanką!
 To źle wpływa na urodę. —
 Czy zawrzemy zatem zgodę?...
 Patrz, zupełnie się nie boję,
 Choć przed tobą blisko stoję!..

Kot nie mrugnął nawet okiem
 I w milczeniu trwał głębokiem;
 Żadnych gonitw, ani wrzasku —
 Bo to był kot — na obrazku.

Kurpianka



TRAJKOTKA

Piękny dzień sierpniowy miał się ku schyłkowi. Czerwono-złocista tarcza słońca spadała już zwolna za wierzchołki drzew, śląc ziemi ostatnie promienie na dobranoc.

Złociste promyki pelzały jeszcze po pięknej łące, jakgdyby nie mogąc się rozstać z przygotowującymi się do snu polnemi kwiatkami, gdy powietrze zadrgało srebrzystem echem dzwonów kościelnych, dzwoniących na «Anioł Pański». Powiał leciutki wietrzyk, niosąc silniejszy zapach pól, zmieszany z wonią ziół i polnego kwiecia, zaszemrał wśród gałęzi wierzb i pomknął dalej.

Co ty robisz, Jasiu — zapytała Ania braciszka, układając w misterną wiązanek zerwane na łące kwiaty.

Jaś zajęty był właśnie ostrożnem odchyłaniem ździebel trawy. Przykucnął i z całym przejęciem oddał się dziwnemu zajęciu.

— Mam go! To on tak tu głośno ćwierka! — zawołał triumfalnie, unosząc w górę ślicznego czerwonego owada, trzepoczącego mu się gwałtownie w palcach.

— Uważaj, żebyś mu nie zrobił krzywdy — ostrzegła Ania, zbliżając się do braciszka.

Jaś przyglądał się ciekawie owadowi. Zauważył podwójne skrzydelka; przednie wąskie, pokryte grubemi żyłkami, tylne miedziano-czerwone z ciemnym brzegiem, nieco szersze i krótsze. Krótkie wąsy, osadzone na głowie, poruszały się zwinnie i czujnie. Na nogach widniały żyłki drobno ząbkowane.

— To trajkotka, gatunek konika polnego—zaopiniowała Ania.—Ten ma czerwone skrzydelka, ale są i takie, które mają błękitne skrzydelka. Wszystkie posiadają tylne nogi dłuższe i doskonale skaczą. A jak pięknie grają! Wcale nie gorzej od pasikonika, tylko że pasikonik gra skrzydłami, a trajkotki i skrzydłami i nogami. Te żyłki w pierwszej parze skrzydel to jakby struny skrzypiec, a uda muzykanta, wzdłuż których

o, widzisz — od wewnętrznej strony ciągną się delikatne ząbkowane żyłki, to smyczki. Jak trajkotka przeciągnie udem po skrzydle, to słychać muzykę-ćwierkanie.

— Dla kogo koniki polne i pasikoniki tak grają? — zapytał Jaś.

— Dla siebie oczywiście. Przywołują się ćwierkaniem wzajemnie i stąd ta brzęcząca kapela na łące.

— A skąd ich się tyle bierze?

— Z jajeczek, które samiczki składają jesienią w ziemi, kopiąc sobie w niej otwory. Jajeczka leżą w ziemi przez całą zimę, a na wiosnę wychodzą z nich małe stworzonka bez skrzydełek. Żywią się soczystymi liśćmi, rosną, zmieniają kilkakrotnie skórę, potem wyrastają im skrzydelka, w końcu lipca stają się dorosłymi i zaczynają ćwierkać.

— A jakie one mądre! Podczas ćwierkania nie przyciskają skrzydeł do ciała, żeby pusta przestrzeń pod nimi dodawała dźwiękom mocy. Gdy zmęczy się jedna noga i skrzydło, to zastępują je drugą parą. A co trochę pograją, to nadsluchują skąd im podobna muzyka odpowie. Uszy mają nie jak pasikonik na nogach, lecz w małym zagłębieniu na początku odwłoka. Puść go już, Jasiu, niech sobie nasz muzykant żyje swobodnie.

Jaś rozwarł palce, a uwolniona trajkotka skoczyła zręcznie w trawę.

— Bacność, muzykancie! Uważaj, żeby cię jaki ptak, albo żaba nie schwyciła znienacka na kolację!

Za chwilę ta sama trajkotka przyłączyła się do przedwieczornego koncertu. Cała łąka rozbrzmiewała ćwierkaniem. Jedne dźwięki brzmiały ostro, drugie delikatnie, jeszcze inne, lekko przytłumione, płynęły z oddali.

Żegnani tą muzyką wracali do domu Jaś i Ania z pięknym bukietem polnych kwiatów.

W PARKU

Rzecz się raz stała w parku niemila—
Chłopcom do wody piłka skoczyła;
Skoro ją z sobą na spacer wzięli,
Chciała więc użyć zimnej kąpieli.

Ruch na sadzawce zrobił się wielki,
Prysnęły w górę wody kropelki,
Z pluskiem rzuciła się lśniąca ryba,
— To do zjedzenia jest dla mnie chyba.

Białe labędzie bardzo zdziwione
Zaczęły szybko płynąć w tę stronę;
Obrócił kaczor zieloną głowę
I przerwał miłą z kaczką rozmowę.

Goląbek, co się nad brzegiem błąka,
Zgubił ze strachu piórko z ogonka;
Dziób podniósł! szary labędzik młody
— Może wylowi tę piłkę z wody?...

Tymczasem piłka, skacząc po fali,
Lekko i sprawnie mknie coraz dalej;
— Ze mnie zawodnik niebyłe jaki!

Kto lepiej pływa — ja, czy te ptaki?...

— Dla mnie, nie dla was jest ta sadzawka!
Wtem cierń ją szarpnął — pękła zabawka
...Pokiwał kaczor zieloną głową
I z kaczką znów się zajął rozmową.

ka



JUŻ ODLATUJĄ

Złote liście wichur zwiewa,
targa gałązkami.
Już głos ptaków nie rozbrzmie..
nad temi pa.....
Nie usłyszysz w cichym borze
już radosnych pieśni,
odlatują już za m...
ci grajkowie l....
Odlatują hen, za góry,
Daleczko, daleczko!
Bo im tu jesienne ch....
zakryły sł.....
Bo im piórka deszcz pomocy,
wiatr gniazdka wydmucha!
A w oddali groźnie kro...
śnieżna zawierucha...
Uciekają przed szarugą
daleczko, daleczko!
A wracajcie! Znów niedłu..
zabłyśnie sł.....

Alina Kwiecińska



Z PAMIĘTNIKA AZORKA

(ciąg dalszy)

Czy możemy mamę zobaczyć?

Nie — odpowiedział ojciec — lekarz zakazał.

I zamknawszy cicho drzwi, opuścił pokój. A chłopcy rzucili się na kolana i poczuli się rzewnie modlić o zdrowie dla swej mateczki.

Byłem tem głęboko wzruszony. Pomyślałem: nie są oni zupełnie źli, jeżeli kochają matkę.

I w tym momencie przebaczyłem im wszystkie krzywdy, które mi wyrządzili i pragnąłem gorąco, jak tylko mogłem swem małym sercem, by ich mama wyzdrowiała.

A oni tymczasem, siadłszy na kanapie, zaczęli coś mówić do siebie szeptem. Przysunąłem się do nich, bo przyznam szczerze, jestem ciekawy. A jeśli chelpią się z powodu mych zalet, to sprawiedliwość nakazuje i do wad się przyznać.

— Wiesz co, Józiu, — mówił Wacio — postanówmy sobie, że będziemy odtąd żyli w zgodzie i weźmiemy się do nauki, żeby tylko mama była zdrowa.

I ucałowali się serdecznie, a potem zabrali się do uprządkowania pokoju. Podzielili między siebie czynności: jeden posprzątał wszystko ze stołu, drugi z podłogi, a praca szła im cicho i składnie.

Następnie usiedli do nauki. Jeden drugiego przepytывał, a ja siadłem między nimi i z radością patrzyłem na ich w tej chwili spokojne i miłe buzie. Żałowałem tylko, że nie było malarza, któryby na płótnie uwiecznił ten piękny obrazek zgodnego pożycia rodzeństwa. Ta poprawa chłopców nie była chwilowa. Gdy mama wyzdrowiała, oni raz wdrożeni do zgody, porządku i pracowitości, takimi zostali na przyszłość.



Z radością patrzyłem na ich spokojne, miłe buzie

(dok. nast.)

Zgadnijcie, dzieci!

LOGOGRYF.

— — +	+ — —	a a a	n n n
— — +	+ — —	a a a	o o o
— — +	+ — —	c c c	o o o
— — +	+ — —	d d e	ó ó p
— — +	+ — —	e e e	r r r
— — +	+ — —	i i i	r s s
— — +	+ — —	i k k	ś t t
— — +	+ — —	k k l	t u w
— — +	+ — —	l i l	w y z
— — +	+ — —	m m n	z z ź

Z podanych liter należy ułożyć 20 wyrazów trzyliterowych o podanem niżej znaczeniu. Litery przypadające na miejsca krzyżyków, czytane zgóry na dół, dadzą w rozwiązaniu nazwisko autora i tytuł arcydzieła literatury polskiej.

Z n a c z e n i e w y r a z ó w.

- 1) Wychodzi kominem.
- 2) Inaczej marzy.
- 3) Koldra letnia.
- 4) Okres czasu.
- 5) Końcówka wielu polskich nazwisk.
- 6) Niedobrze.
- 7) Dół odprowadzający wodę.
- 8) Wstaw zaimek „oni”.
- 9) Zero inaczej.
- 10) Jeden inaczej.
- 11) Niemiła wydzielina skóry.
- 12) Rodzaj głosu.
- 13) Część doby.
- 14) Potwierdzenie.
- 15) Papuga.
- 16) Budynek mieszkalny.
- 17) Imię pierwszej kobiety.
- 18) Mieszkania pszczół.
- 19) Przyprawa do potraw.
- 20) Wada wzroku.

Rozwiązanie logogryfu zamieszczonego w Nr. 9 dodatku dla dzieci.

P O L E
O K N O
L I N A
I G L A
C Y R K
J A M A
A N N A
N O G A
T R O N

Trafne rozwiązania logogryfu nadestali: Arciszewska Z., Bakalarski J., Bardyński B., Bąkówna D., Bukowski W., Chruszczyńska W., Cichocka H., Cyroniówna L., Cyroniówna M., Dawdówna J., Fijałkowska A., Gajdkówna B., Glazerówna M., Grochowski Z., Hinc A., Kastelik K., Kierepkówna M., Królikowski S., Kubiński H., Lauks Z., Lenart K., Lisiński W., Lizjuszówna K., Luszniak W., Maciula Z., Matuszak H., Niewiadomska L., Postek K., Prędkiewiczówna L., Przysaś E., Przysaś G., Rams M., Rodzeniówna J., Rogalski T., Różycki K., Rutkówna R., Stasiuk Z., Stryjecka L., Suska J., Szymkowiak I., Talmann E., Walczak J., Weremiejówna J., Zajdówna G., Zeleźniak A.

Książeczki otrzymują: *Cichocka Helena*, Szreńsk, pow. mławski, i *Cyroniówna Melanja*, Katowice, ul. Kościuszki 4.